

W NUMERZE m.in.:

- „Kat nie przybył do Przemyśla” (str. 2)
- Politycy — ich hasła i haselka dla ubogich (str. 3)
- Pani Wolfs znowu w Przemyślu (str. 4)
- Jeszcze o obrońcach kościoła Karmelitów (str. 5)
- Jak zwykle bogaty serwis sportowy (str. 6 i 7)
- O jarosławskich biznesmenach (str. 7)
- „Sherlock Holmes w pośredniaku” i „Miasto wszystkich świętych” (str. 9)
- „Co nas czeka dalej?” — zastanawiają się na Ukrainie (str. 11)

VIII PRZEMYSKA JESIEŃ MUZYCZNA

Dyrygentowi zabrakło „klucza”

Inauguracja, 9 listopada, VIII Przemyskiej Jesieni Muzycznej przez Orkiestrę Filharmonii Rzeszowskiej im. A. Malawskiego nie wypadła zbyt okazale. Nie sądzę, by końcowe wrażenia były prostą reakcją zawodu na liczne w ostatnim okresie opinie o podniesieniu poziomu gry orkiestry (uzupełnienie kwintetu smyczkowego o muzyków z Bugu, doświadczenia ostatniego wyjazdu zagranicznego, czy spektakularny wyczyn w postaci nagrania pierwszej polskiej płyty kompaktowej z *Requiem* Mozarta).

Znany dyrygent Adam Natanek nie znalazł klucza do „otwarcia” orkiestry. *IV Symfonia B-dur op 60* L. van Beethovena realizuje się poprzez bardzo różnorodną i skomplikowaną „grę faktur”: pozornie prosta, a w rzeczywistości bardzo wyrafinowana, delikatna, niemal koronkowa struktura dzieła — paradoksalnie pozostawiająca stosunkowo niewielki margines swobody interpretacyjnej — wymaga bardzo

precyzyjnej gry, wspaniałej techniki, lekkości, prężności rytmicznej, ale i dużego zdyscyplinowania. Tak zespołowi, jak dyrygentowi niewiele z tych wymogów udało się spełnić. Nie najlepiej wypadła również Uwertura-fantazja „*Romeo i Julia*” P. Czajkowskiego. Kłopoty z intonacją, brak precyzji, rozwarstwienie brzmienia — to tylko niektóre cechy gry orkiestry. W oparciu o te elementy trudno stworzyć porywającą kreację. Środkową część programu wypełniły *Pieśni* M. Karłowicza w wykonaniu Andrzeja Hiolskiego. Znakomita technika, wysoka kultura i wrażliwość śpiewaka znalazłyby zapewne pełniejszy wyraz, gdyby artysta śpiewał z towarzyszeniem fortepianu. Współpraca (czy raczej zmagania) z orkiestrą wyraźnie odkryła „śląd czasu” w jego głosie.

BRAWO, TOWARZYSTWO MUZYCZNE

Sześć lat temu prezes Towarzyst-

wa Muzycznego Antoni Guran przedstawił z instrumentalistami i śpiewakami przemyskiego środowiska muzycznego: *Requiem* W. A. Mozarta. W tym roku, 9 listopada, w kościele OO. Franciszkanów i 10 listopada, w Bazylice w Lubaczowie, ponowił próbę. Kilka analogii z poprzednim wykonaniem było oczywistych, wskaźmy więc raczej na różnice. Obecna prezentacja miała miejsce w kościele (poprzednia w auli ZSM), teraz partie solowe śpiewali: Olga Popowicz — sopran, Nina Nowak — alt, Jan Sulikowski — tenor i Wojciech Śmietana — bas (w 1985 r. miejscowi wykonawcy). Niewątpliwie zmiany te wpłynęły na ostateczny kształt i końcowe wrażenia. Godnym wzmianki jest fakt udziału w tym spotkaniu z muzyką genialnego twórcy niespotykanej, jak na Przemyśl, rzeszy słuchaczy. To aż nadto oczywisty wyraz tęsknoty za przeżyciem czegoś wielkiego, niepowtarzalnego, głębokiego.

KRAKOWIANIE W KATEDRZE

Podobnie dużo publiczności pojawiło się na następnym koncercie. 11 listopada w Bazylice Katedralnej

śluchaliśmy motetu *Ave verum corpus* KV 618 i *Msy C-dur „Koronacyjnej”* KV 317 W. A. Mozarta. Wystąpili: Elżbieta Borcik — sopran, Ewa Wołak — mezzosopran, Jan Sulikowski — tenor, Marcin Wołak — bas, Orkiestra i Chór Kameralny PRiTV w Krakowie, dyrygował Stanisław Krawczyński. W pełni satysfakcjonujące było to wykonanie — tak od strony techniczno-brzmieniowej, jak i interpretacji. Istotną cechą koncepcji Krawczyńskiego było ograniczenie efektów zewnętrznych na rzecz koncentracji na „wnętrzu” dzieła. Ograniczenie, w ramach dopuszczalnych przez styl klasyczny, kontrastów dynamicznych, agogicznych i artykulacyjnych przyniosło w efekcie pozorną surowość i powściągliwość, a tak naprawdę pozwalało słuchaczowi skoncentrować się na harmonijnym zespoleniu wrażeń estetycznych z przeżyciami duchowymi, religijnymi, na kontemplacji boskiego piękna tej muzyki w ścisłym związku z tym co podniosłe, mistyczne. Tajemnicą kreacji dyrygenta jest to, jak udało mu się poprzez „katedralizację” (brzmieniową i wyrazową) *Msy* osiągnąć tak

ciąg dalszy na str. 10



Wolfgang Capek z Austrii.



Kwartet Smyczkowy „Camerata” — zespół dojrzały, sprawny technicznie...

PHU

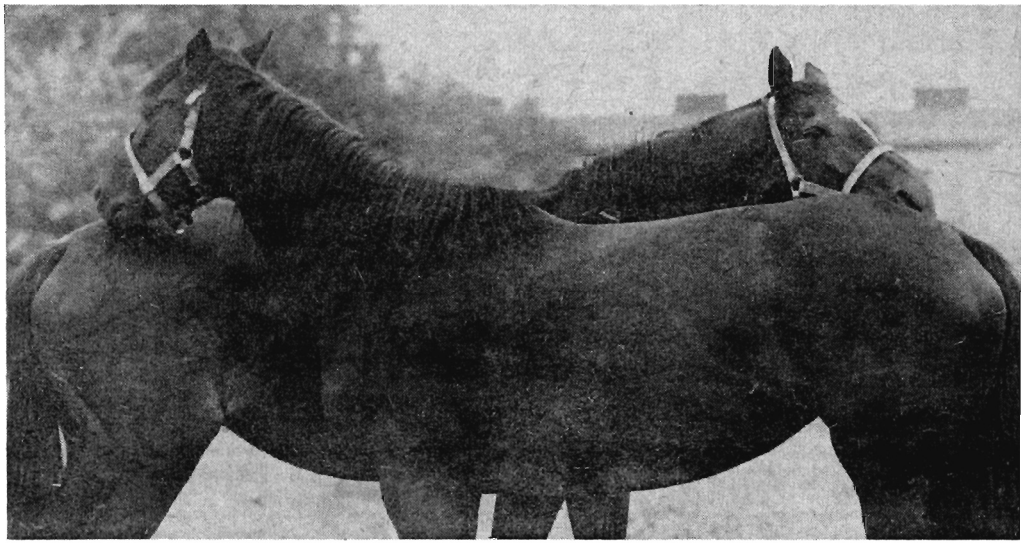
„ANART”

Tel. 37-14

Tylko u nas wszystko na raty!

Splata rat — bez procentu — w ciągu pół roku
Bezplatna dostawa z wniesieniem do domu

SALON HANDLOWY • Przemyśl, ul. Sportowa 7, tel. 33-60, oferuje meble, sprzęt RTV, odzież oraz artykuły spożywcze
GIEŁDA MEBLOWO-TELEWIZYJNA • Przemyśl, ul. ZWM 17 (światlica „RESBUDU”)



Koiska para ze Stubna
Fot. R. PAWŁOWSKI

Sylwester z „Pograniczem” w Piatigorsku

Tylko 2 mln zł od pary. Zadzwoń do nas (tel. 30-22) lub przyjdź

OTO PROGRAM IMPREZY

(27 grudnia 1991 r. — 6 stycznia 1992 r.)

27 grudnia o godz. 15 wyjeżdżamy autokarem z Przemyśla do Lwowa, gdzie na dworcu kolejowym oczekuje nas pilot oraz komfortowy wagon sypialny.

28 grudnia jesteśmy w Kijowie. Zwiedzamy to piękne, zabytkowe miasto, autokarem z przewodnikiem. Wieczorem wyjeżdżamy do Piatigorska, gdzie meldujemy się rano **30 grudnia**. Po zakwaterowaniu w hotelu „Intouristu” i odpoczynku, wyjeżdżamy na degustację win do Winsowchozu.

31 grudnia mamy w planie autokarowe zwiedzanie Piatigorska oraz wjazd kolejką linową na górę Maszuk.

O godz. 20 rozpocznie się obfitujący w niespodzianki **BAL SYLWESTROWY**.

1 stycznia, do południa, odpoczywamy po trudach sylwestrowej nocy. Po południu proponujemy Państwu wyjazd nad wodospady czegimskie i piknik w tym malowniczym miejscu.

2 stycznia wycieczka autokarowa do Czegietu u podnóża najwyższego szczytu Kaukazu — Elbrusu. Niezapomnianych wrażeń dostarczy nam wjazd kolejką linową na wysokość 3600 m.

3 stycznia zapraszamy do Kisłowodzka — najpiękniejszego miasta Kaukazu Północnego (obiad w zamku).

To już ostatni dzień turnusu, więc po powrocie do Piatigorska **WIECZOREK POŻEGNALNY**.

4 stycznia, po śniadaniu, wyruszamy w drogę powrotną do Kijowa, gdzie jesteśmy wieczorem następnego dnia. Po 3-godzinnej przerwie kontynuujemy podróż do Lwowa. Przyjeżdżamy tu rankiem **6 stycznia**, a stąd już autokar zabiera nas do Przemyśla.

Tak się kończą nasze sylwestrowe wczasy na Kaukazie. Wydatek **DWA MILIONY ZŁOTYCH**, a ile różnorodnych przeżyć!

Liczba miejsc ograniczona! Nie ociągaj się więc z decyzją, lecz jeszcze dziś zadzwoń do redakcji „Pogranicza” w Przemyślu. Przpominamy: tel. 30-22.

Zapraszamy! Na pewno nie będziesz żałować!

Postawy

Śpieszyło jej się wyjątkowo tego ranka. I choć w kiosku przy placu Unii Brzeskiej nie było biletów, zdecydowała się wsiąść do odjeżdżającego autobusu, licząc na wieloprzejazdówkę u kierowcy. Niestety, nie miał. Rozpytywani pasażerowie też nie mieli na zbyciu biletów. Wysiadła zatem na następnym przystanku, bojąc się ryzykować jazdę na gapę. Wyglądała na czterdzieści kilka lat. Była w podszytej wiatrem kurteczce. Zaobserwowałam ją w autobusie MZK

w Przemyślu, rano, 12 listopada.

Tego samego dnia, wczesnym popołudniem w tymże samym autobusie byłam świadkiem zgola odmiennej scenki. Zadbana pani w okolicach 60-ki, w kurtce z nutrii, prosiła o zajęcie miejsca, odpowiada, że wpięram musi skasować bilet. Na rękę ma przewieszony płaszcz z pralni, niewygodnie jej grzebać w torbie, decyduje się więc usiąść. Poszukiwania biletu nie przynoszą rezultatu przez trzy przystanki, a kiedy na czwartym wreszcie się znajduje, nie opłaca się go kasować, bo pani dojechała już do celu.

Czy stało się coś nagannego?

B. STAWSKA

Kat nie przybył do Przemyśla

„Młyny sprawiedliwości miały prawo” — zwykło się niekiedy mówić o długiej i skomplikowanej procedurze sądowej machiny. Przepięta bywa różna. Najcięższą zaś kategorią, wobec której nie stosuje się zasady przedawnienia, są zbrodnie przeciwko ludzkości. W tym przypadku czas spełnienia zbrodni jest nieistotny. Ścigane są zawsze.

Jednak biologia ma swoje prawa. W ostatnich już chyba procesach zbrodniarzy hitlerowskich, przed obliczem Temidy stają wzbudzący

naturalny odruch litości stetryczali starszycy — ongiś bezlitości, krwawi oprawcy.

Oberscharführer **Josef Schwammberger** przybył do Przemyśla w 1942 roku. Miał wówczas 31 lat i już spore doświadczenie zdobyte podczas służby w SS. Został komendantem obozu pracy dla Żydów na terenie getta. Szybko dał się poznać jako wyjątkowo okrutny, budzący powszechny postrach, hitlerowiec.

Schwammberger gorliwie wykonywał rozkazy swoich przełożonych. Systematycznie likwidował

getto, organizował wywózki do obozów śmierci, dokonywał selekcji, tropił ukrywających się Żydów, wydawał — a często i osobiście wykonywał — wyroki śmierci. Wielu ocalałych z wojennej pożogi świadków zeznało, iż był bezpośrednim mordercą kilkuset osób, w tym kobiet i dzieci.

Wiedział ile ma na sumieniu i co za to grozi, dlatego po wojnie ukrywał się. W lipcu 1945 roku został jednak zidentyfikowany i aresztowany. Stał przed Sądem Krajowym we Wiedniu, a następnie wydano go francuskim władzom okupacyjnym. Na wniosek Polski, w 1947 roku, Schwammberger znalazł się na Międzynarodowej Liście Zbrodniarzy Wojennych w Londynie. Polskie starania o ekstradycję zbrodniarza nie odniosły skutku, a w 1948 roku kat przemyskiego getta zbiegł z więzienia. Ściganiem przestępcy zajęła się, z mocy prawa, prokuratura w Stuttgarcie. Groma-

dzono dowody zbrodniczej działalności, nie mając zapewne większych nadziei, że uda się sprawcę postawić przed sądem.

W połowie lat 70-tych wytopiono Schwammbergera w Argentynie. Jeszcze kilkanaście lat musiało upłynąć zanim złożony przez stronę niemiecką wniosek o ekstradycję został zrealizowany. W czerwcu br. przed Sądem Krajowym w Stuttgarcie rozpoczął się proces byłego esesmana. Jeden z elementów tego procesu stanowiła wizja lokalna w Przemyślu.

Oprawca przemyskich Żydów nie przyjechał do Polski, ale przybycie przedstawicieli Sądu Przysięgłych 9 Izby Karnej Sądu Krajowego w Stuttgarcie było wydarzeniem, które skupiło na sobie szczególną uwagę.

Błysk fleszów, praca kamer telewizyjnych, krzątanie sporej grupy polskich i niemieckich dziennikarzy — wszystko to towarzyszyło roz-

towani na równi z nimi? Przecież niejednokrotnie musieliśmy sporo za-inwestować, aby doprowadzić do użytku przydzielone nam komórki czy garaże, z których teraz miasto — dzięki nam — ma dochody. My zaś, aby coś zrobić, musimy „wyjść” na ulicę ze swoimi reklamami...

Jakby nie patrzeć, „bramiarze”, tak na chłopski rozum, rację mają. (ter.)

Ważą się losy PGK w Przemyślu

Rada Miejska i Zarząd Miasta Przemyśla otrzymały do rozpatrzenia wniosek złożony przez dyrekcję i radę pracowniczą Przedsiębiorstwa Gospodarki Komunalnej, akceptowany przez załogę, w sprawie przekształcenia przedsiębiorstwa w spółkę, działającą na zasadach holdingu. W przypadku pozytywnego zaopiniowania wniosku przedsiębiorstwo podzieli się na pięć zakładów — spółek (usług sanitarnych, pogrzebowych, remontowo-budowlanych, zieleni i gazu). Spółka będzie ich prawnym przedstawicielem, a Zarząd Miasta — posiadając większość udziałów — będzie miał decydujący wpływ na ich działalność oraz kontrolował realizację celów statutowych.

W 1992 roku przewiduje się wypuszczenie akcji o wartości 3 miliardów złotych. 20 proc. przewidziano dla załogi, pozostałą część wykupią Zarząd Miasta i inne osoby. Cena akcji będzie tak skalkulowana, by dywidenda była większa niż roczne oprocentowanie w banku. Chodzi tu oczywiście o zachęcenie ludzi do kupna.

z.

Własnym sumptem

Klub Seniora przy Przemyskiej Spółdzielni Mieszkaniowej należy do najstarszych i najprężniejszych w województwie. Członkowie klubu liczą przede wszystkim na siebie i to założenie jest podstawą ich stabilnej i długotrwałej działalności. Liczą też na bezinteresownych sprzymierzeńców, których na szczęście nie brakuje.

Uroczyste spotkanie z okazji Dnia Seniora zorganizowali sami, własnym sumptem, ale spotkanie to na pewno nie byłoby tak udane gdyby nie gratisowy koncert kapeli podwórkowej Oddziału Towarzystwa Przyjaciół Lwowa. Niejednej starszej osobie oczy zaszklili się ze wzruszenia.

(zS)

Za co ten haracz?

Skarżą się właściciele przemyskich sklepów ulokowanych w bramach i podwórkach kamienic, że wystawiono im dodatkowe — niezależnie od czynszu — rachunki za umieszczenie szyldów i tablic informacyjnych. — Przecież musimy je zawiesić na bramach po to, aby przechodnie wiedzieli, że tu a tu jest taki sklep. Zwolnieni od tej opłaty są właściciele sklepów znajdujących się bezpośrednio przy ulicach, mających witryny. Dlaczego nie jesteśmy trak-

Gramy dalej?



... człowiek czuje się jak piłka na stadionie. Kto teraz kopnie?
Fot. ARCHIWUM

Smutne i żałośnie śmieszne jest otaczające nas w kolo życie. Za-każny wirus poszerza krąg kombatantów najświeższej generacji. A dzieje się tak dlatego, gdyż coraz częściej gromadka „męczenników” podłącza się pod jednego. Na przykład Antek... Stworzył Elitarny Klub Miłośników Zwierząt, gazetę i wiele by jeszcze tego wymieniać... Podgryzał, gryzł, warczał i... wywarczał! Efektem—odurzająca ilość czystego powietrza i tłok w wystawieniennych galeriach. Promocja, owszem, zagwarantowana wyłącznie dla aktywu z najprzedniejszym rodowodem. Należy przyznać — Antek swoim pomagał. Szanował, lansował, popierał, dowartościowywał, ale jakby zapomniał, że pieśczęty powinny pójść także w odwrotną stronę. Tymczasem „wala, jak Polska długa i cała”. Przepięczenie wywołuje często skutek odwrotny. Jego namacalnym efektem drastyczny nadmiar szlachetnych z czystej krwi i rasy zwierząt. Gąby więc potraktować klubowe towarzystwo Antka w kategoriach cyfr i przemożny choćby przez liczbę nie miast, a województw — powieje groza.

Wiarygodną przepustką do rajów politycznych karier i nie tylko politycznych intratnych posadek — jest tzw. kombatanka przeszłość. Hasła typu: „człowiek z opozycji”, „człowiek z podziemia”, „nasz człowiek” — wywołują reakcje piorunujące, zbliżone do działań czarodziejkiej różdżki lub wytrawnego zaklinacza węży. Przypominają wcale nie tak odległe czasy, gdy autorytety stawały na baczność z polecenia „pustego” intelektualnie chłopaczka z młodzieżowej organizacji. Czy można to nazwać kolaboracją z polityczną głupotą? Przetrawiali ci, którzy nie dali się wmanewrować w polityczne błazeństwa historii. Spójrzmy na ostatnie lata.

Przypatrzmy się bardziej środowisku, na przykład, twórców, artystów. To takie czytelne. I kto zidiociał? Kto się uchował w wiarygodności, programie, posłannictwie jakie nie sie sztuka, nie polityczna filozofia? Hasła, haselka dla ubogich z natchnionym skutkiem zło zamieniają w dobro, a gdy zaistnieje potrzeba, to moce uruchamiają odwrotnie. Czyż z takich hasel nie korzystają w nadmiarze chórzysci klubów typu opisanego kręgu miłośników zwierząt? Jeśli urzędnik-dyrektor, puple, że miał smutną przeszłość, bo działał w opozycji... koniecznie zapytajcie, czego dokonał? Co stworzył? I jeśli okaże się, że udziałem jego jest 15 proc. sukcesu i zwycięstwa Antka, przyznajcie mu najwymyślniejszy kombatantski medal. Jeśli nie... znaczy, że dyrektor pod kombatanta się podszycił, a jedyne czego dokonał w podziemiu przysnionym — to śpiew w klubowym chórze.

Być chórzystą, to stanowczo za mało do kreowania opinii i wygadywania hasel w imieniu środowiska lub społeczeństwa. To również za mało do podejmowania odpowiedzialnych decyzji. To za mało, aby cokolwiek poza śpiewem, często na fałszywą nutę, robić. Korzystniej dla klubu, środowiska, państwa — nie robić nic. Wdzięczność zapewniona.

Tymczasem, na przekór oczekiwaniom, coraz tłoczniej w kombatantskich galeriach. Chórzysci, rekwizytorzy, słuchacze i porządkowi wczorajszego podziemia, ku ogólne-mu rozbawieniu, przekrzykują swoich liderów: kompozytorów i dyrygentów! Stworzyli nowy Niezależny Klub Chórzystów Kombatantów. Niedoleństwo, lenistwo, brak kompetencji, bezczelność — dyskretnie chowają w wielkim cieniu.

Jeśli już być tym jednym z Antków, czyli człowiekiem z przeszłości

cia, bagażem doświadczeń i wymiernych dokonań, jeśli nim być — to albo zwątpić we wszystko, albo zacząć „robotę” od nowa.

Warcz, warcz Antku! Lenistwo, fałsz, gorsze od wroga. Mój kochany dziadek mawiał: „Nie można być wdzięcznym d..., że robi kupę...”. Ile czasu minie nim sentencję tę zrozumieją członkowie kombatantskich chórow. A tymczasem czas płynie, a naszym wspólnym wrogiem — KOMUNA, już nieboszczyka. O ile się nie mylę, trupa — poza straszaniem istot z nieczystym sumieniem — niewiele mogą. Jak na złość mass media straszają upiorem. Nie zastanawiając się głębiej nad skrzyżowaniem trupa KOMUNY z ... no z kim?

Jawi się obraz nowego potwora. Gadają ludzie: będzie wojna, będzie większy głód i bieda. A telewizja ostrzega — wróg przygotowuje się do kolejnego kopnięcia. Urzędnicy — prawe kopyto każdego jedynie słusznego systemu — zamiast coś tworzyć, budować, a mniej pouczać i przestrzegać, opluwają się wzajemnie, głośno ujadając. Prosty, skołatanym życiem człowiek, czuje się jak piłka na stadionie. Kto teraz kopnie? Kto teraz kopnie? Najczęściej powtarzane pytanie w hazardzie życia, które tworzy historia. Los piłki, najbardziej wytrzymałej, miernych graczy nie przeraża. Piłka jak piłka. Można wymienić, kupić nową. Przerwać grę? Nie, to niesportowo... Gramy dalej?

JÓZEF FUDALI

najbardziej reklamowany.

— Czytać Urbana? Tego antychrysta — w życiu!
— To sam widzisz, ile tracisz. Mylisz mnie z jakąś tam polityczną partyjką.

— Powiedz zatem, w jaki sposób zapobiegasz ciąży, czy aby nie jest to któraś z wyklętych, grzesznych metod?

— Absolutnie! Wystarczy tylko polizać szklaną szybę i zaraz przez wizjer optyczny można sprawdzić czy dany dzień jest płodny, czy bezpieczny. Fajne, nie?

— Coś podobnego!!! I to wszystko wymyślili Szwajcarzy?

— Tak.

— A kto wymyślił nazwę aparatu — PC?

— Też oni.

— Nie wierzę. Wietrzę w tym polityczną intrygę.

— Jaką intrygę?

— Grubego kalibru. Popatrz, w tym „Nie” ciągle nabijają się z różnych Maziów, Kaczorów i innych PeCeowców, a jednocześnie reklamują, obłudnicy, aparacik o kryptonimie PC. Malo tego, każą jeszcze lizać to PC. Co za podstępne, wrędne lizusy!

— Daj se wreszcie spokój z tymi idiotyzmami, politycznymi porównaniami; ja jestem tylko zwykłym aparacikiem...

— I jeszcze każą spółkować w intencji PC. Lizać i spółkować, o rany!

— Polityka całkiem ci mózg przeżarła, nawet lizanie ci nie pomoże, cześć!

Rozmawiał BRUNO FURMAŃSKI

porady doświadczonego zielarza

Własności lecznicze cebuli (2)

Cebula jest wspaniałym lekiem rozmiękczaającym. Przekonałem się o tym osobiście, 50 lat temu. Pod nosem utworzył mi się karbunkuł. Skóra była nabrzmiąta, zaczerwieniona. Interesowałem się już wtedy starym, wypróbowanym sposobem leczenia i miałem w tym zakresie dość dużo wiadomości. Krajałem cebulę, kładłem ją na krótko na kuchennej płycie i dobrze nagrzaną przykładalem na chore miejsce. Robiłem to wielokrotnie. Poczułem wyraźnie ulgę. Po kilku dniach karbunkuł przebił skórę i wylała się z niego ropa. Obmyłem skórę przegotowaną wodą i nadal, choć już rzadziej przykładalem cebulę. Gdy stan był już zadawalający, udałem się do lekarza (starszego o 3 lata kolegi z gimnazjum). Powiedział mi, że postąpiłem bardzo roztropnie. Karbunkuł mógł zaatakować nerw oczny, a to groziło ślepotą. Po miesiącu pojechałem jeszcze do Rzeszowa, gdzie dr Węglińska naświetliła mi dwa razy okolicę pod nosem rentgenem. Przez kilkanaście lat miałem pod nosem wyraźną szramę, dziś nie ma po tym najmniejszego śladu.

Z wielkim uznaniem dla cebuli jest pod tym względem J. Biegański. Pisze w swej książce „Ziołolecznictwo”, że upeczona albo uduszona pod nakryciem cebula i następnie roztrąta daje znakomity kataplazm rozmiękczaający i przegrzający przy owrzodzeniach, które muszą się obrać, pęknąć i wypuścić ropę, np. przy antraksach, zwykle boleśnie krajanych i operowanych. Radzi postępować tak: „Cebulę, jeszcze możliwie gorącą, wyklada się na kawałek płótna, warstwą grubą na 3-4 cm i bezpośrednio przykładła do chorego miejsca, nakrywa ceratką i ciepło podwiązuje. Już po 12-14 godzinach antraks pęka, mało tego kompletnie wylatuje, tworząc obszerną dziurę, z której rdzenie wyciąga się jak wiszące knoty, bez bólu. Jeżeli jeden kataplazm nie wystarcza, należy położyć drugi, przygotowany jednak ze świeżej cebuli.

Podany przeze mnie przypadek potwierdza całkowicie opisane przez Biegańskiego właściwości cebuli.

J. Biegański dodaje do swoich rad: „W Bułgarii i Jugosławii, gdzie surowa cebula służy wprost za codzienny pokarm i zjadana jest w dużych ilościach (np. dwie duże sztuki do śniadania), choroba raka jest nieznana. („Ziołolecznictwo”, str. 60-61). Należy dodać, że cebula posiada właściwości dezynfekcyjne i szybko powoduje rozpad tkanek, zajętych zapaleniem.

Cebula wzmacnia kości i paznokcie, wpływa dodatnio na włosy i cerę. Nic dziwnego, posiada dużo różnych witamin i soli mineralnych. Kto nie znosi smaku i zapachu surowej cebuli, może z niej korzystać w inny sposób. Krajamy na drobno cebulę, zalewamy ją wodą i krótko gotujemy. Następnie dodajemy kilka kropel „Maggi”. Zjadamy, gdy jest jeszcze ciepła. Jest bardzo smaczna. Można ją posmarować kromkę chleba.

Cebula pobudza działalność wątroby i trzustki, działa dodatnio na funkcjonowanie serca i tarczycy, uspokaja nerwy i obniża ciśnienie krwi. Używana jest do obniżenia poziomu cukru we krwi. Zawarte w cebuli związki nie dopuszczają do tworzenia się skrzepów w naczyniach krwionośnych (rozpuszczają fibrynę), a istniejące skrzepy leczą.

Dla panów ważna wiadomość: cebula zapobiega i leczy „prostatę”. Świeżo zmiażdżoną cebulę przykładają się na miejsca odm r o z o n e. Przeciw robakom stosuje się wodny wyciąg z cebuli, pół szklanki na czczo.

Cyganie żują cebulę przy bólu zębów.

Cebula stanowi znakomitą przyprawę do potraw mięsnych, zup, sałatek, sosów, pasztetów, past do chleba i kanapek. Co warta np. rosół bez zapachu cebuli?

Dla smakoszy podaję przepis na cebulową zupę:

Półtora litra chudego rosołu wołowego, 6 słodkich cebul, 6 kromek żytniego razowego chleba, 30 g masła i do smaku: gałka, muszkatułowa imbir, goździki, pieprz i sól. Cebulę w cienkich plastrach przysmażyć na maśle na złoto, osobno przysmażyć kromki chleba, pokruszyć i razem z cebulą rozgotować w rosole. Przetrzeć przez geste sito i dodać do smaku korzeni. Przed spożyciem podgrzać.

Przyjemna wiadomość dla cierpiących na reumatyzm. Dużą ulgę przynosi okłady ze świeżej cebuli. Wywołują rozszerzenie podskórnych naczyń krwionośnych, lepsze ukrwienie tkanek, zaczerwienienie skóry i zmniejszenie, a niekiedy ustąpienie bólu. Postępujemy tak: świeżą cebulę ucieramy na drobno, otrzymaną miazgę rozsmarowujemy na gazie lub płótnie i przykładamy na bolące miejsca (np. kolano). Po wystąpieniu uczucia palenia należy okład usunąć.

Komu się „leje” z nosa, może na pewien czas zapobiec temu wpuszczając do obu dziurki po kilka kropli soku wyciśniętego z utartej cebuli.

Aby wzmocnić organizm, można wypić codziennie (raz a nawet trzy razy) po małym kieliszeczku cebulowego wina. Łatwo przygotować. Do 300 g miazgi z cebuli dodajemy 100 g miodu i butelkę 3/4 l białego wytrawnego wina. Całość starannie mieszamy, macerujemy 5 dni i przecezdamy.

Największą korzyść daje jednak surowa (drobno pokrajana lub zmiażdżona) cebula. Można ją do smaku przyprawić. Wymieszana z masłem (niedużo) i białym serem (dużo) nie jest w smaku przykra ani nieprzyjemna, „wonejająca”. Można tą mieszkanką smarować chleb lub zjadać łyżeczką, popijając mlekiem lub kawą.

JÓZEF HAWLICKI

Rozmowy (nie) intymne

z PC 2000

(rozmowa telefoniczna, niekontrolowana)

— Niech szlag trafi politykę. Podejmuję się tej rozmowy tylko na wyraźne polecenie mojego szefa, który zagroził mi wylaniem z pracy. A prywatnie nie chcę was znać. W wyborach nie uczestniczyłem!

— A co ja mam wspólnego z polityką, z wyborami?

— Nie udawaj głupiego. PC chciało te wybory wygrać; miało się chrapkę na rządy absolutne, co?

— Słuchaj, durniu, mógłbyś przynajmniej wiedzieć z kim rozmawiasz. Ja nie jestem żadną partią

— jestem PC 2000, nowoczesnym, szwajcarskim aparacikiem służącym zapobieganiu niepożądaney ciąży!

— Niemożliwe, nic o tym nie wiedziałem...

— Nie czytasz „Nie”? W tym piśmie jestem

Nowy polski święty



17 listopada, rzesze przemyslan zgrupowały się w kościele oo. Karmelitów, aby uczestnictwem w uroczystej mszy oddać hołd świętemu Rafałowi Kalinowskiemu, wyniesionemu w tym dniu na ołtarze przez Ojca Świętego. Inżynier, powstaniec, sybirak, wychowawca, kapłan i zakonnik — po-

trafił w pełni realizować powołanie ucznia Chrystusa. Stanowi wzór do naśladowania w każdym okresie dziejów narodowych i skłania do głębokich przemyśleń, daje wskazówki jak pomóc bliźniemu w ciężkich czasach.

Tekst i zdj. ROMUALD BARYSLAWSKI

Z myśli św. Rafała Kalinowskiego

Dobrzy ludzie są podobni do czystego powietrza: oddycha się nim, chociaż się go nie widzi.

Słowa dotrzymałem

— Jedenaste miesiące temu, stając do konkursu na stanowisko dyrektora Przedsiębiorstwa Gospodarki Komunalnej w Przemysłu, przedstawił Pan interesujący program działania. Co z niego udało się zrealizować?

KAZIMIERZ NYCZ, dyrektor PGK: — *Wszystko, i to w krótszym niż obiecywałem terminie. Oto konkrety. Mimo obniżenia stopy zysku z 40 na 20 procent, uzyskaliśmy za 9 miesięcy zysk w wysokości 965 mln złotych (dla porównania — w 1990 roku, przy 40 procentowej stopie, przedsiębiorstwo miało 1 mld zł). Rozszerzyliśmy zakres usług, budujemy np. drogi poza miastem (Stanisławczyk — Malhowice), znacznie zwiększyliśmy liczbę odbiorców gazu bezprzewodowego, dostarczamy go mieszkańcom Przemysłu i 11 gmin. Warto przypomnieć, że kiedyś podania na tę usługę czekały w kolejce nawet 4 lata. Ostatnio powstały wprawdzie pewne kłopoty z dostawami, ale to nie z naszej winy, lecz „Petrochemii”.*

W wyniku reorganizacji zmniejszono o 13 liczbę etatów w administracji, a zwiększono o 36 pracowników fizycznych, zlikwidowano 5 etatów kadry kierowniczej. Szukamy nowych źródeł zarobku, dla przykładu: z uprawy i sprzedaży chryzantem uzyskaliśmy 22 mln złotych, uruchomiliśmy własną stację benzynową, prowadzimy skup opakowań szklanych, napelniamy gazem małe butle turystyczne (w ciągu 4 miesięcy za kwotę 70 mln zł), wiele uczyniliśmy w zakresie porządkowania cmentarzy. Odwlekająca się sprawa lokalizacji nowego wysypiska śmieci zmobilizowała nas do uporządkowania istniejącego, by nie było zbyt uciążliwe dla otoczenia i środowiska. Zostało ono obwałowane ziemią, śmieci przysypuje się ziemią, nie ma samozapłonów. Jest to oczywiście rozwiązanie tymczasowe, miastu na gwałt potrzebne jest nowe miejsce na wywóz nieczystości.

W br. na poprawę warunków socjalnych pracowników przeznaczaliśmy pół miliarda złotych, a średnia płaca zwiększyła się o około 300 000 złotych.

Jestem wewnętrznie przekonany, że ci członkowie komisji konkursowej, którzy głosowali na mnie jako przyszłego dyrektora PGK, nie zawiedli się. Chcę jednak dodać — moje zadanie sprowadzało się do inicjatyw i koordynacji, pracowała ofiarnie załoga i w osiągnięciach przedsiębiorstwa jej głównie zasługa.

not. zz

„To nie szarlataneria ani żaden cud” — mówi Maria Teresa Wolfs-Monfils

Ci z Państwa, którzy przeszli z nami z dawnego „Życia” do „Pogranicza”, doskonale znają postać pani Marii, niezwykle skromnej nauczycielki z Cranheim w Belgii, która od sześciu lat aktywnie poma-

ga dzieciom głuchym z przemyskiego ośrodka. Tych zaś, którzy towarzyszą nam zaledwie od pół roku, informujemy, że pani Wolfs, działająca w organizacji charytatywnej „Pomoc dla Kościoła”, zainte-

resowała się przemyskimi dziećmi za sprawą ks. Krzysztofa Paśtusa, pochodzącego z tutejszej diecezji, a sprawującego posługę duszpasterską w Belgii. Był rok 1986. Wkrótce potem, po zorientowaniu się w potrzebach i zebraniu niezbędnych środków, p. Maria zaprosiła kilkanaścioro dzieci głuchych na badania specjalistyczne i wczesny leczenie. W wyniku nieskomplikowanego zabiegu, jeden z chłopców odzyskał słuch. Nie tylko Jarek wrócił uszczęśliwiony. Nie mniejsze powody do radości miała Anastazja, która wyleczyła się z przykłej dolegliwości, jaką jest łuszczyca.

Grupa wysłana do Belgii reprezentowała najcięższe przypadki, z którymi polska medycyna nie potrafiła sobie poradzić. Pani Maria postawiła sobie za cel przebadanie wszystkich podopiecznych ośrodka. I słowa dotrzymała. Późną jesienią 1989 roku do Przemysła zjechała grupa lekarzy z kliniki w Libramont. Ordynowali na oddziale otolaryngologicznym, gdzie kłębiły się setki nieszczęśliwów z całej Polski, którzy przyjechali w nadziei na cud. Belgowie pracowali bez wytchnienia, dając z siebie wszystko, ale i tak nie brakło zawiedzionych wśród przybyszów z zewnątrz. Ponad dwustu podopiecznych ośrodka dzieci głuchych przeszło gruntowne badania, około 50 otrzymało aparaty słuchowe, zdarzyły się 3 przypadki przywrócenia słuchu. Więcej „cudów” nie było. Misja się skończyła. Ale nie dla Marii nieustającej pomocy, którą uhonorowaliśmy medalem „Brunatnego Niedzwiedzia”.

Na jakiś czas „wyszła” z ośrodka dzieci głuchych, choć z dziećmi i młodzieżą nie zerwała. Rok 1990 zaowocował wizytą trzech grup skautowskich w diecezji przemyskiej. Jedną z nich pomagała przy budowie kościoła w Stubnie. Zadzierzgnięte więzy przyjaźni zaowocowały zaproszeniem grupki młodych stubnian do Belgii. Przebywali tam przez tydzień, w okresie Świąt Wielkanocnych, w kwietniu br. (historię tę opisałam w artykule pt. „Ze Stubna do Brukseli” w pierwszym numerze „Pogranicza” z 4 czerwca br.).

Niestrudzona w przybliżaniu na-

rodów pani Maria dotarła do najmłodszych przemyslan w przedszkolach nr 9 i 14, noszących imiona Czytelników naszego dawnego „Życia”. Nauczycielka z zawodu doskonale wie, że dzieci są najbar-

przyjęli kilkaset osób. W centrum ich zainteresowania znajdowały się dzieci głuche i niesłyszące z ośrodka, gdzie przyjmowali. Było też wielu pacjentów z zewnątrz. Dobrze wieści roznoszą się szybko, a pocztą pantoflowa jest niezawodna.

Pani Maria, która zorganizowała tę akcję, podkreśla, że w tym co robią mikrokinetyterapeuci nie ma nic z szarlatanerii, nie dzieją się również cuda. Wszystko opiera się na podstawach naukowych i polega na znakomitej znajomości ludzkiego organizmu. Oni po prostu sprawnymi palcami lokalizują miejsce awarii i starają się ją usunąć. To wszystko.

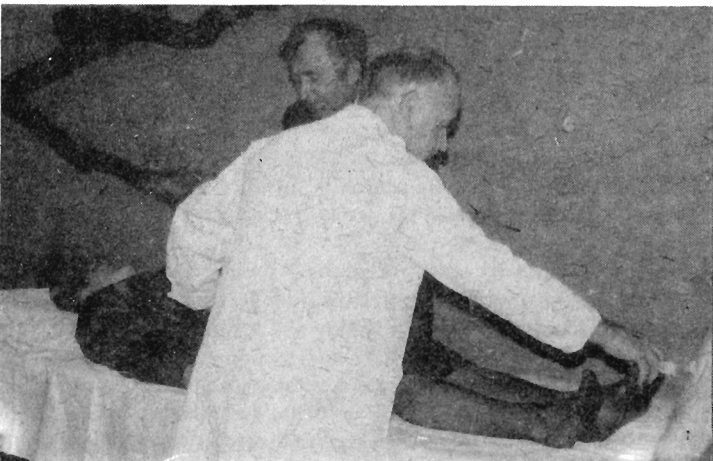
Na mikrokinetyterapeutów naprowadziła ją przypadkiem chorego dziewczynki z Polski, którą akurat opiekuje się w Belgii. Ania, w wyniku niefortunnego zabiegu operacyjnego w kraju, utraciła słuch, zaczęła mieć poważne kłopoty z krążeniem (trzeba było wszczepić rozrusznik serca), a nadto utykała, chcąc badania i zdjęcia radiologiczne nie wykazywały powodu, dla którego miałyby to robić. Mikrokinetyterapeuta odoblował jakiś nerw i Ania zapomniała o „takim” chodzeniu.

Mikrokinetyterapią fascynuje się pani doktor Barbara Boroń, na co dzień anesteziolog na Oddziale Intensywnej Opieki Medycznej przemyskiego szpitala. Towarzyszyła gościom podczas seansów terapeutycznych, pod ich okiem próbowała swych sił, służyła jako tłumacz w bezpośrednim kontakcie lekarza z pacjentem. „Jeśli to nie szkodzi a może pomóc w usprawnieniu pacjenta, to dlaczego się tego nie nauczyć? Przecież to najtańsza metoda lecznicza! — powiada, pokazując fachowe podręczniki podarowane jej przez doktora Daniela.

Mikrokinetyterapeuci to już historia. Co nowego myśli Maria nieustającej pomocy? Uśmiecha się tajemniczo. Myślami jest już w Belgii, przy Ani, którą z początkiem grudnia czekają ciężkie zabiegi. Ania to teraz jej największa troska.

A. BOGUSŁAWSKA
Fot. J. MAKARA

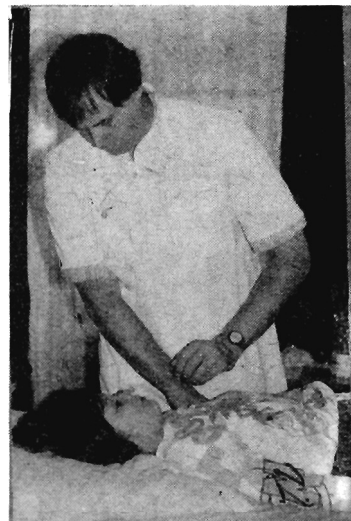
Dziękuję za pomoc tłumaczom: p. Zasadzińskiemu oraz p. Iliasowi, uczącemu jęz. francuskiego w Liceum Ekologicznym i SP nr 16 w Przemysłu.



Twórcy metody mikrokinetyterapii, doktorowi Danielowi w kontaktach z pacjentem pomagał p. Zasadziński.



Metodą fascynuje się doktor Boroń. Na zdjęciu w towarzystwie p. Wolfs (w czerni).



Wprawne ręce mikrokinetyterapeuty, podczas półgodzinnego seansu, lokalizowały w organizmie miejsce awarii, którą staraly się usunąć.

dziej otwarte, bez zahamowań, że przez nie najłatwiej dotrzeć do serca i umysłów dorosłych. Nasi przedszkolacy wiosną tego roku obdarowani zostali przez swych belgijskich kolegów zabawkami. Jeszcze nie zdążyli się zrewanżować, a już zapowiada się Mikołaj z prezentami...

Nie koniec na tym. Pani Maria wymyśliła znów coś nowego. Dzięki swym kontaktom udało się jej sprowadzić do Przemysła francusko-belgijską grupę specjalistów od mikrokinetyterapii pod kierunkiem twórcy tej metody, doktora Daniela.

— *Nieważne jak się nazywamy i skąd pochodzimy. Istotne jest to co robimy, by ulżyć cierpiącemu człowiekowi, by przywrócić mu komfort psychiczny i fizyczny — powiedzieli. Podczas tygodniowego pobytu*

Jesteśmy skazani na roztropność

Każdy człowiek jest ważny. A niektórzy pyszni chrześcijanie podzielili ludzi na dobrych i na złych. Chrystus natomiast przyszedł do grzeszników i podzielił ich los na krzyżu. Niesłuszną też jest myśl, że najgorsi są „dewoci”: ci którzy chodzą do kościoła. Niezakłamaną pobożność (dewocja = oddanie się Bogu i bliźniemu) jest bardzo użyteczna w dobrym życiu, bo pomaga w sumiennym pełnieniu obowiązków w domu i poza nim.

Narodów też nie można dzielić na dobre i złe. W każdym narodzie można znaleźć kandydatów na świętych w typie św. Pawła i św. Szczepana (przeciwicy!). Patrzymy na wzrost chrześcijaństwa na Ukrainie (wśród dorosłych prawosławnych jest tam 8-12% wierzących - według obliczeń niemieckich) i w całym Związku Radzieckim.

Wielu zapyta: dlaczego przez ubiegłe 400 lat Ukraińcy i Polacy żyli ze sobą w myśl zasady - „Człowiek człowiekowi wilkiem”. Odpowiedź daje H. Sienkiewicz w „Ogniem i mieczem” przez Skrzetuskiego, że nie przybył on na Ukrainę jako „apostol”, tylko jako „obrońca wiary”. Oczywiście oprócz wiary bronił Skrzetuski ustalonego przez szlachtę i magnatów porządku. Dobrze więc się stało, że w „Gazecie Lwowskiej” (nr 3-4 z 15 I 1991 r.) mogliśmy czytać dyskusję J. Hajwasa - byłego wybitnego działacza OUN - z Andrzejem Romanowskim pt. „Jesteśmy skazani na współpracę”.

Pierwszy to raz - od wielu lat - Polak i Ukraińiec, spotkawszy się, zechcieli sobie powiedzieć wzajemnie wszystkie gorzkie prawdy z przeszłości obu narodów i zgodzić się na nie. Ale miło było też przeczytać wyznanie Ukraińca, że „dla Ukrainy nie ma dziś bliższego, ważniejszego i bardziej naturalnego sojusznika niż Polska”.

Pojawiła się też prasa religijna. W tym roku ukazał się drugi już numer „AVE MARIA”. Jest to pismo wydawane w Winnicy przez Kurię Biskupią w Kamieńcu Podolskim, w języku rosyjskim i ukraińskim. W Żytomierzu wychodzi „GŁOS GROMADIANINA” z tematem „Nauka i Religia”, a w Moskwie wyszedł już 5 numer pisma „ISTINA I ŻIZN”.

Kto chodzi do kościoła katolickiego, ten jest uważany za Polaka. Bywa, że ksiądz prawosławny odwiedza kościół katolicki na Boże Narodzenie i przemawia tam do katolików. Ksiądz katolicki rewanżuje się. Obaj wymieniają podarunki. Raz ksiądz katolicki zaniósł do cerkwi kielich, bo zauważył, że tam używano bardzo zniszczonego. Byłem świadkiem, jak ksiądz katolicki modlił się głośno w czasie procesji 1 listopada na cmentarzu za zmarłych księży prawosławnych, ich dzieci i ich „suprugi”.

Prawosławni dużo piją, ale pijany katolik jest wielkim dla nich zgrzeszeniem. Jest to wynikiem niewypowiedzianej myśli: „Uważacie się za lepszych, więc pokażcie, że naprawdę takimi jesteście”. A że „Ukraińcy uważają nas za lepszych od siebie, wystarczy przeczytać wypowiedź młodego Ukraińca ze Lwowa, zacytowaną przez „SPOTKANIA” z 20 XI 1991 r. w dziale „Pogranicze”: „Poliaki dobrze mają. Ci co mówią, że za komunistów było lepiej, durni są. U nas na Ukrainie będzie dobrze, kiedy ja do Polski powieść przyjadę, a nie wot tak z czemadanami na handel”. Ale zauważmy: na Ukrainie jest źle, bo tam pijaństwo nie jest zwalczane w takim stopniu jak u nas; u nas jest źle, bo jesteśmy bardziej opanowani przez alkohol niż przodujące narody świata. A w kościele pobożnym i niepobożnym przypomina się: „Nie upijajcie się, bądźcie trzeźwi, czuwajcie”.

PIOTR DOBROMILSKI

Obrona przemyskiego Karmelu (7)

Relacja Stanisława Żółkiewicza — przewodniczącego Społecznego Komitetu Obrony Polskiego Kościoła Karmelitów



KOMISJA MAJĄTKOWA ROZDAJE PRZEMYSŁ

Mijał czerwiec, lipiec, sierpień - a kościół nadal był zamknięty. Wierni gromadzili się pod jego drzwiami na wieczornych modlitwach, my zaś dla zamknięcia naszej więzi z Karmelem uczestniczyliśmy we mszach św. w kościele ss. Karmelitanek. Powiększał się też rozdźwięk pomiędzy ordynariuszem przemyskim a wiernymi, którzy wyrażali dezaprobatę dla decyzji o zamknięciu kościoła, utrzymywanej przez tak długi czas.

Biskup nie zezwolił na otwarcie kościoła nawet na święto Matki Boskiej Szkaplerznej, tak uroczyste obchodzone zawsze przez oo. Karmelitów. Tymczasem inspiratorzy konfliktu o Karmel i kierownictwo Cerkwi bizantyjsko-ukraińskiej w osobach bpa Iwana Martyniaka i ks. Teodora Majkowicza a także ich doradcy p. Romana Lubinieckiego, nie zadowolili się prezentem w postaci kościoła garnizonowego, lecz zgłasza coraz to nowe roszczenia o kolejne nieruchomości w Przemyśle.

Bp J. Martyniak uzala się na brak siedziby, lecz równocześnie odrzuca propozycję udostępnienia mu części budynku klasztornego (pojezuickiego) deklarowaną przez abpa I. Tokarczuka i władze miasta. Propozycja przekazania kurii bizantyjsko-ukraińskiej ośmiu mieszkań w budynku przylegającym do kościoła garnizonowego i niektórych pomieszczeń na parterze tego budynku, była korzystna dla wiernych tego wyznania. Jej odrzucenie daje kolejne świadectwo nieuczciwych zamiarów strony ukraińskiej.

To nie troska o należyte warunki dla kurii decyduje o poczynaniach bpa J. Martyniaka i jego pomocników, lecz z góry powzięty zamiar wydarcia Polakom co się da (...). Bp Martyniak nie spieszył do swych owieczek rozmieszczonych głównie w województwie legnickim czy koszalińskim, nie chciał skorzystać z centralnego usytuowania siedziby diecezji w Warszawie (diecezja ta obejmuje obszar całej Polski), wybrał Przemyśl, chyba po to by mieć bliżej po instrukcje (...).

Komisja Majątkowa przy Urzędzie Rady Ministrów, a szczególnie jej współprzewodniczący p. Bogusław Skręta, działa wyraźnie na szkodę społeczności polskiej, popierając całkowicie roszczenia strony ukraińskiej do coraz to nowych nieruchomości. Ustawa przewiduje trzy formy zadośćuczynienia b. właścicielom, a mianowicie: zwrot nieruchomości, przekazanie nieruchomości zastępczej lub rekompensatę finansową. Komisja jednak w każdym przypadku orzeka zwrot nieruchomości, nie dbając o los placówek tam działających.

Ostatnio decyzją tej komisji przekazano zakonowi Bazylianów obiekt zajmowany przez Wojewódzkie Archiwum Państwowe, a kurii bizantyjsko-ukraińskiej - budynek II Liceum Ogólnokształcącego. Archiwum zniknie z mapy Przemyśla (...).

Jeszcze bardziej oburzające jest przekazanie, wbrew licznym protestom, obiektu liceum biskupowi Martyniakowi, mimo że nieruchomość ta nigdy nie należała do kościoła greckokatolickiego, lecz była jedynie użytkowana przez ten obrządek. Komisja Majątkowa jednak dowolnie interpretuje udokumentowane prawo własności.

Bp Martyniak chce mieć własne seminarium, ale żeby zapełnić ten okazały budynek będzie musiał zapewne sprowadzić alumnów z Ukrainy. Czy o to chodzi? Do przekazania przygotowywane są m.in. Muzeum Narodowe Ziemi Przemyskiej i internat szkoły specjalnej (przy ul. Basztowej). Bp Martyniak podobno zamierza ulitować się nad dziećmi specjalnej troski i „na razie” policzy szkole czynsz, gdyż obiekt ten nie jest mu pilnie potrzebny. Z własności nie zamierza jednak zrezygnować.

Ks. mitrat Teodor Majkowicz, wikariusz generalny bpa Martyniaka zaprotestował stanowczo przeciwko poinformowaniu prasy przez KOiW o poczynaniach Komisji Majątkowej na terenie Przemyśla w wyniku wniosków składanych przez Cerkiew bizantyjsko-ukraińską. Dziwi fakt, że mitrat w piśmie do kuratorium usiłuje występować w imieniu Kościoła greckokatolickiego, stosując - jakby przez omyłkę - dawną nazwę, podczas gdy wiadomo powszechnie, że obrządek ten przechodził się na bizantyjsko-ukraiński (...).

Można by to zrozumieć jako protest przeciwko zmianie nazwy, bo gdy wyraz „katolicki” zastępuje się wyrazem „ukraiński”, to wymaga to zastanowienia. Nie trzeba wielkiej wyobraźni by dostrzec w tej zmianie kurs na akcenty narodowe a więc nacjonalistyczne. Czy to usiłuje ukryć ks. Majkowicz? Natomiast imputowanie kuratorowi, że zwołując konferencję prasową podważa „autorytet państwa polskiego” jest absurdem, zwłaszcza w ustach przedstawiciela Cerkwi zmierzającej do ukrajinizacji Przemyśla.

W tym dziele ks. Majkowicz ma „dzielnych” sekundantów w osobach p. Jana Bartmińskiego, przewodniczącego Wojewódzkiego Sejmiku Samorządowego i p. Jerzego Stabiszewskiego, przewodniczącego Oddziału Związku Ukraińców, udzielających „swoim” dziennikarzom „Rzeczypospolitej” jednostronnych wywiadów w kwestii stosunków polsko-ukraińskich. Pan Zbigniew Lentowicz podejmujący ten problem na łamach „Rzeczypospolitej” (12.11.1991 r.) nie skontaktował się z Instytutem Kresów Wschodnich, Stowarzyszeniem Pamięci Orłat Przemyskich, czy z przedstawicielami komitetu obrony Karmelu. Wolął naświetlić problem jednostronnie.

6 września 1991 r. duchowni Cerkwi bizantyjsko-ukraińskiej zebrani w Jarosławiu (37 osób), w liście otwartym, domagają się zwrotu obiektów w Przemyśle, zarzucając władzom miasta nieprzychylny stosunek do tych żądań.

Ich zdaniem podstawowym elementem przemian demokratycznych winno być „zagwarantowanie praw mniejszościom narodowym”. Ci znawcy owych przemian również usiłują ukryć nową nazwę swojej Cerkwi. A może się z nią nie zgadzają?

Wszystkim tym poczynaniom sprzyja wspomniany już p. Bogusław Skręta, a sekunduje mu dzielnie p. Paweł Białachowski, dyrektor Wydziału Spraw Obywatelskich, reprezentujący wojewodę przemyskiego (...). Są też inni jawni lub ukryci zwolennicy utworzenia w Przemyśle „bastionu Zachodniej Ukrainy”.

Wywołany przez hierarchię kościelną konflikt o Karmel ujawnił dążenia Ukraińców, a sądząc po dalszych poczynaniach przedstawicieli Cerkwi, przykład ten niczego ich nie nauczył. Ich buta nie została złamana, bo zamiast dążyć do zgodnego współżycia, usiłują drogą eskalacji żądań zmusić władze polskie do kolejnych ustępstw. Jednak nie tędy droga! Jeśli nie ograniczą swych żądań do niezbędnych potrzeb, to obawiam się, że „powtórka z Karmelu” będzie nieunikniona (...).

21 września 1991 r. komitet obrony Karmelu wydał list otwarty do abpa I. Tokarczuka. W liście - którego treść przekazano Episkopatowi i władzom państwowym - czytamy m.in.: „... Zaciętrzewili się Eksceleńcy i trwasz w grzesznym uporze. Ostatnio wymyślił nowy akt zemsty. Łamiąc zasady kontemplacyjnej reguły zakonnej oo. Karmelitów narzuca im obowiązek przejęcia i prowadzenia parafii (...). Nie mogą wyrwać z rąk Polaków kościoła oo. Karmelitów, by uczynić zeń cerkiew bizantyjsko-ukraińską, zabrałszy zabytkowy kościół jezuitski pw. Serca Jezusowego i przekazał go za pośrednictwem Ojca Św. na zawsze innej narodowości. Nie liczyłeś się z prawem narodu polskiego do swej własności. Obecnie Ci są tradycje tego kościoła i zgromadzone w nim pamiątki, w tym urny z prochami polskich oficerów bestialsko pomordowanych przez NKWD (...). Zabrałś kościół garnizonowy Wojska Polskiego, nie pytając o zdanie w tej sprawie wojskowych władz duchownych i skupionego w tym kościele zgromadzenia parafialnego. Zabierając ten kościół pozbawiłś jednocześnie Zgromadzenie ss. Sercanek w Przemyśle świętymi, z którą od swego założenia było związane. (...) Zabieranie określonych dóbr jednym grupom społecznym i oddawanie ich drugim nie buduje zgody. Dowiodła tego rewolucja bolszewicka w Rosji. Nie wolno Ci Eksceleńcy kroczyć jej śladami (...). Obecne żądania zwrotu Ukraińcom określonych obiektów są w świetle obowiązującego prawa bezpodstawne i antypolskie (...).”

Na zakończenie obrońcy kościoła piszą: „... Społeczność rzymskokatolicka zdecydowanie domaga się niezwłocznego otwarcia kościoła oo. Karmelitów w Przemyśle i udostępnienia go wiernym dla sprawowania kultu religijnego. Domaga się również zniesienia fikcyjnego, prawem nie usankcjonowanego, inierdyktu oraz powrotu oczernianych i wypędzonych z Przemyśla Karmelitów!”. List kończy się cytatem z prawa kanonicznego. „Kanon 1389: Kto nadużywa władzy lub zadania, powinien być ukarany stosownie do wielkości czynu lub zaniechania, nie wyłączając pozbawienia urzędu”.

26 września 1991 r. Kuria Biskupia w Przemyśle wystosowała list o następującej treści: „W związku z załatwieniem wszystkich spraw pomiędzy diecezją przemyską obrządku łacińskiego a Zakonem Ojców Karmelitów pozwałam na otwarcie kościoła pw. św. Teresy i na udostępnienie go wiernym”. List podpisali: ks. abp I. Tokarczuk oraz kanclerz kurii ks. Z. Majcher. Kościół został otwarty!

Przybyli wcześniej do Przemyśla „nowi” zakonnicy, po złożeniu egzaminów w kurii, podjęli pracę duszpasterską. Odetchnęliśmy z ulgą. Tylko czy zło wyrządzone przez hierarchię kościelną da się tak łatwo zapomnieć? Czy nie pozostawi trwałych śladów na stosunku wiernych do Kościoła, na stosunkach narodowościowych i na autorytecie Kościoła?

(cdn)



Fot. JERZY MAKARA



Wiadomości sportowe

Młodzi sztangiści na start!

PRZEMYSŁ GOSPODARZEM TURNIEJU „KARPATY” I MISTRZOSTW POLSKI MŁODZIKÓW

Dwie ciekawe imprezy na zakończenie tegorocznego sezonu w podnoszeniu ciężarów odbędą się 13—15 grudnia w hali Przemyskiego Ośrodka Sportu i Rekreacji. Będą nimi: Międzynarodowy Turniej „Karpaty” o puchar prezydenta Przemysła i II nieoficjalne Mistrzostwa Polski Młodzików. W obu imprezach uczestniczyć będą chłopcy w wieku do 16 lat. Swoją rolę zapowiedzieli m.in. przedstawiciele Ukrainy (skąd spodziewany jest przyjazd dwóch ekip), a także

Węgier i Czecho-Słowacji. Warto przypomnieć, że początki międzynarodowego turnieju „Karpaty” sięgają 1981 roku. Wtedy to właśnie sekcja podnoszenia ciężarów MKS Polonia po raz pierwszy — w kategorii seniorów — zorganizowała imprezę, której stawką były puchary ufundowane przez wojewodę przemyskiego i Zarząd Regionu „Solidarność”. Potem nastąpiła kilkuletnia przerwa i dopiero w 1989 r. ponownie przywrócono do jej urzędowania.

Rok temu odbył się III turniej „Karpaty”, a na pomoście wystąpili sztangiści Lwowa, Drohobycza i miejscowego Polbutu. W tym — Przemysł gościć będzie więc już po raz czwarty krajowych i zagranicznych ciężarowców, ale po raz pierwszy 16-latków, którzy walczą o puchar prezydenta tego miasta. Jeśli chodzi o Mistrzostwa Polski Młodzików, to odbędą się one w Przemyslu po raz drugi. Jak na razie, będzie to wciąż nieoficjalna

rywalizacja najmłodszych sztangiści. Szkoda, bo od kilku lat rozgrywane są już oficjalne Mistrzostwa Europy w tej kategorii, w których startowali ostatnio również Polacy. W kraju natomiast jedynie Ludowe Zespoły Sportowe przeprowadzają zawody dla 16-latków. Przypomnijmy, że w ub. roku mistrzowskie tytuły spośród „polbutowców” wywalczyli: Marek Stachura i Ryszard Olejarz. Drużynowo KS Polbut zajął trzecie miejsce w gronie 11 klubów. (wb.)

NIBY DROBIAZG, ALE...

GDZIE PODZIAŁ SIĘ MIKROFON?

Przemyscy kibice, tak licznie przybyli na towarzyski mecz koszykówki pomiędzy Polonią i I-ligową Stalą Stalowa Wola, z pełną satysfakcją opuszczali halę POSiR. Nic też dziwnego: ich pupile, chociaż występują zaledwie w klasie międzywojewódzkiej, odnieśli sensacyjne, ale w pełni zasłużone zwycięstwo nad dotychczasowym wiceliderem pierwszoligowych rozgrywek. Jednak ich radość nie tylko z wygranej, ale także z z przeżytego widowiska, została zmącona brakiem informacji z przebiegu spotkania. Tak się bowiem złożyło, że hala nie udostępniła (?) gospodarzowi imprezy, czyli MKS Polonia, mikrofonu, mimo tego, iż deklarował on uściśniętą niezbędną kwotę. Stąd też i pewien niedosyt, gdyż nie wszyscy sympatycy koszykówki znają stalowowolskich basketbolistów. Brak spikera nie pozwolił im na przybliżenie nie tylko sylwetek „hultników” i nabytków Polonii, ale także i na wyjaśnienia niektórych sędziowskich werdyktów. Wypada wierzyć, że podobnych „wpadek” już więcej w przemyskiej hali nie będzie. Tym bardziej, że kibic płaci i ... wymaga. STOP.

Piłkarska jesień (2)

Klasa „W” sen.

1. Orzeł Przeworsk	25	38-10
2. Pogoń Lubaczów	19	31-24
3. LZS Łukawiec	19	30-23
4. Piast Tuczępy	19	24-19
5. Czerwoni Cewków	17	21-17
6. Żurawianka	16	25-14
7. Huragan Gniewczyzna	16	21-18
8. Polonia II	15	25-32
9. Czarni Pawłosiów	14	29-24
10. LZS Stubno	14	29-29
11. LZS Gać	14	16-23
12. LZS Świętoniowa	13	17-27
13. Hetman Łaszki	12	21-25
14. Roztocze Narol	11	23-34
15. Łęka Ostrów	10	25-34
16. Budowlani Szówsko	8	15-27

Klasa „W” jun.

1. Orzeł Przeworsk	16	50-6
2. Dynovia Dynów	13	32-15
3. Spomasz Kańczuga	13	22-12
4. Bialo-Czerwoni Kaszyce	10	23-14
5. Pogoń Lubaczów	10	20-21
6. Sokół Sieniawa	10	28-34
7. Piast Tuczępy	8	12-23
8. Czarni Oleszyce	6	22-26
9. Błękitni Pełkinie	3	12-43
10. Hetman Łaszki	1	10-37

Klasa „A” seniorów

Grupa I (przemyska)

1. Bizon Medyka	14	20-7
2. LZS Kalników	12	21-16
3. LZS Krówniki	11	12-10
4. Czujaj II	10	14-11
5. Agro Hruszowice	10	15-12
6. Sanocznka Święte	9	17-18
7. Bialo-Czerwoni Kaszyce	8	14-16
8. LZS Wietlin III	8	16-22
9. Grom Wyszatyce	5	9-15
10. LZS Skołoszów	3	11-22

Grupa II (jarosławska)

1. LZS Przedmieście	16	28-12
2. Piomien Morawsko	15	29-22
3. Orkan Zapalów	14	36-15
4. Błękitni Rudolowice	14	25-23
5. LZS Dobkowice	13	26-15
6. JKS II	12	29-24
7. LZS Czerwona Wola	11	17-17
8. LZS Wysock	9	23-32
9. LZS Munina	8	19-24
10. Syrenka Rozwienica	8	14-20
11. Start Pruchnik	8	16-26
12. Santos Pivoda	4	14-45

Grupa III (przeworska)

1. Błękitni Pełkinie	17	31-16
2. LZS Gorliczyzna	16	26-15
3. Sokół Sieniawa	14	28-10
4. Błękitni Wierzbna	13	24-25
5. LZS Urzejowice	11	29-23
6. Żuraw Żurawiczki	11	14-16
7. LZS Hawlowice	10	17-16
8. Błękitni Grzęska	9	22-23
9. San Gorzyce	9	17-19
10. Blyskawica Rozbórz	9	10-16
11. LZS Rozniatów	7	11-35
12. Cresovia Krzeczowice	6	17-32

Grupa IV (lubaczowska)

1. Zdrój Horyniec	16	34-22
2. Zryw Młodów	16	33-22
3. LZS Miększy Nowy	14	25-17
4. Czarni Oleszyce	14	23-16
5. LZS Płazów	13	22-22
6. LZS Lisie Jamy	12	23-13
7. LZS Nowe Sioło	12	19-17
8. LZS Krowica Sama	11	27-24
9. Orkan Żahuze	10	16-23
10. Ursus Dachnów	6	21-29
11. Victoria Dzików St.	5	10-30
12. Huragan Basznia D.	3	8-26

(bz.)

Na czele „Cafe Milano”

Swoją ligę „szóstek” piłkarskich ma również Przeworsk. W jej drugiej edycji, organizowanej przez miejscową MKK „Solidarność” we współpracy z prywatnymi sponsorami z firm „Cafe Milano” oraz „Lokus”, startuje 10 zespołów. Rozgrywki prowadzone są w systemie jesień-wiosna i odbywają się na asfaltowym boisku MOSiR (czas gry 2 x 30 min.). Obok tabela na półmetku.

1. „Cafe Milano”	17	47-14
2. Zakład Budowlany w Rozborzu (Mieczysława Słomy)	15	63-17
3. ZOZ Przeworsk	15	59-26
4. „Flipping Club” (Technikum Samochodowe)	12	65-22
5. Spółdzielnia Mieszk.	6	22-58
6. Stacja PKP	6	27-35
7. „Lokus”	6	15-39
8. „Nietykalni” (prywatna inicjatywa)	6	20-27
9. ZNTK Gniewczyzna	4	21-61
10. „Vistula”	3	24-61

(bz.)

„PRZEMYSKIE NIEDŹWIADKI” GROMIĄ RYWALI I NIE BOJĄ SIĘ LIGOWCÓW

Na razie idzie wszystko zgodnie z planem. Zdegradowani do klasy międzywojewódzkiej koszykarze przemyskiej Polonii rzucają wszystkim drużynom grubo ponad 100 punktów, będąc zdecydowanymi faworytami rozgrywek. Tak na dobrą sprawę, to poniżej „setki” nie powinni oni zejść w żadnym spotkaniu, może oprócz tego z AZS Rzeszów (8 grudnia u siebie), gdyż jest to zespół, który może zmusić podopiecznych Mariusza Zamirskiego do znacznie większego wysiłku, niż pozostałe drużyny.

Już w trakcie rozgrywek Polonię zasilali dwóch koszykarzy ze wschodu i wiele wskazuje na to, że będzie to bardziej udana transakcja od poprzedniej, zakończonej — jak wiadomo — rozwiązaniem umowy zarówno z Bondarczkiem, jak i Szyginem. W ich miejsce zjawili się: 24-letni środkowy Andriej Denik (208 cm wzrostu), występujący poprzednio w klubie „Kolos” Kijów oraz 32-letni leworęki skrzydłowy Wiktor Bondarenko (193 cm) ze „Stroitiela” Charków. Obaj, wykazując waleczność pod tablicami, ambicję i nieustępliwość na boisku, przyjęli się w zespole i zyskali

sympatię kibiców.

Przed koszykarzami Polonii jest jeden cel: wywalczenie mistrzostwa i zdobycie premiowanego miejsca w barażowym turnieju o wejście do II ligi. Marząc o powrocie do grona ligowców, w przemyskim klubie wiedzą, iż nie można zadowalać się rekordowymi zwycięstwami w klasie „M”. Dlatego też Polonia rozgrywa kontrolne spotkania z drużynami występującymi w wyższych ligach, i — jak wskazuje dotychczasowa praktyka — wcale im nie ustępuje umiejętnościami. Przekonał się o tym wicelider I-ligowych rozgrywek — Stal Stalowa Wola, która (grając w Przemyslu jedynie bez kadrowicza Prawicy) uległa „niedźwiadkom” 63:75, a także przodownik II-ligowej tabeli — Siarka Tarnobrzeg, przegrywając z Polonią u siebie 74:75. Inny drugoligowiec — Resovia dość długo „męczyła się” przed własną widownią, wygrywając ostatecznie 111:98. Następnym rywalem Polonii w pozamistrzowskich pojedynkach pod koszami ma być Unia Tarnów, także występująca w II lidze. (WB.)

PRZY PINGPONGOWYM STOLE

PAMIĘĆ O STARSZYM KOLEDZE

Ryszard Zub przez kilka sezonów należał do czołowych tenisistów stołowych Nurtu i naszego województwa. M.in. był pierwszym mistrzem Przemyskiego w grze indywidualnej. Po ukończeniu studiów w WSP w Rzeszowie osiadł pod Mielcem, gdzie zginął w nieszczęśliwym wypadku.

W ubiegłym roku, staraniem działaczy Okręgowego Związku Tenisa Stołowego w Przemyslu oraz Nurtu, dla uczczenia pamięci R. Zuba zorganizowano I turniej memoriałowy w kategorii seniorów. Niedawno przeprowadzono go po raz drugi, łącząc tę imprezę z wojewódzkim turniejem klasyfikacyjnym. Zwyciężył Wiesław Baran z Nurtu przed kolegą klubowym Piotrem Błatem i Zbigniewem Jaremą z przemyskiego MKS MDK.

Wśród kobiet w WTK najlepsza okazała się Elżbieta Pierożek, wyprzedzając Małgorzatę Zubik (obie z Nurtu) i Agatę Binko (MKS MDK). Zdobywcy dwóch pierwszych miejsc awansowali do turnieju strefowego.

Ogółem w zawodach, zorganizowanych w ZSB w Przemyslu, wzięło udział 40 pingpongistów i pingpongistek z naszego województwa.

(bz.)

MARZĄ O PUCHARZE „PS” I PZTS

Tradycyjnie już w eliminacjach ogólnopolskiego turnieju tenisa stołowego o puchar „Przeglądu Sportowego” i PZTS uczestniczą również dzieci z naszego województwa. Niedawno rozegrano je w Przemyslu z udziałem 60 młodych pingpongistów i pingpongistek z Nurtu, MKS MDK, SP 16 w Przemyslu i SP w Cewkowie. A oto zdobywcy czołowych miejsc:

rocznik 1978 — 1. Anna Jędruch (Nurt), 2. Marta Czerniecka (MKS MDK), 3. Anna Żyła (Cewków), 4. Agnieszka Mazurek (Nurt), 1. Andrzej Sawuła, 2. Tomasz Waśko (obaj MKS MDK), 3. Stanisław Różański (Cewków), 4. Grzegorz Martyniak (Nurt);
roczniki 1979-1980 — 1. Renata Antosiak (MKS MDK), 2. Marta Nieckarz (Cewków), 3. Renata Buczkowska, 4. Aneta Fudali (obie MKS MDK); 1. Marcin Wardęga (Nurt), 2. Tadeusz Barszcz (Cewków), 3. Wojciech Jakubiszyn (MKS MDK), 4. Jacek Żaczek (Nurt);

rocznik 1981 i młodszy — 1. Anna Banach, 2. Joanna Pierożek, 3. Elżbieta Jurkiewicz, 4. Anna Stańko (wszystkie MKS MDK); 1. Krzysztof Sochacki, 2. Paweł Tereszczak, 3. Jakub Sochacki, 4. Mariusz Blecharczyk (wszyscy MKS MDK).

(w.)

Transfer na... wokandzie?

Tego jeszcze nie było, aby o losach piłkarskiego transferu w naszym regionie miał decydować sąd. Wszystko wskazuje na to, że niebawem przemyscy sędziowie będą musieli wypowiedzieć się, czym zawodnikiem w chwili przejścia do Czuwaju był Waldemar Jaroch — wychowanek Gromu Wyszatyce, grający w minionych dwóch latach w przemyskim Motorze. Przeszedł on do tego klubu wiosną 1989 roku wraz z bratem Dariuszem oraz Mariuszem Obszarnym. Zawarta wówczas umowa przewidywała, że z chwilą rezygnacji tych piłkarzy z gry w Motorze zostaną oni przekazani do macierzystego klubu. Mimo zwrócenia się z taką prośbą Waldemar Jaroch nie powrócił do Wyszatyce i po wielotygodniowych negocjacjach przeszedł do „kolejarzy”, a kilkadziesiąt milionów złotych zasiliło — zdaniem działaczy Gromu, z naruszeniem prawa — kasę Motoru. Sądząc z treści zawartej wstępnie, a potem anulowanej umowy pomiędzy Czuwajem a Gromem, transfer ten byłby prawie o połowę tańszy, gdyby Waldemar Jaroch był w chwili jego zawarcia formalnie piłkarzem macierzystego klubu.

Spór pomiędzy Gromem i Motorem trwa od wiosny br. Zainteresowano nim okręgowe władze piłkarskie oraz centralę PZPN. Koronnym argumentem przemyslan jest to, że piłkarz przyszedł do Motoru jako junior i w tym klubie odbył zasadnicze wykształcenie, mając możliwość gry w wyższej klasie rozgrywek, co wiązało się z odpowiednimi kosztami. Działacze Motoru uważają, że wywiązali się z umowy zawartej z Gromem i w części pokryli koszty szkolenia W. Jarocha. Ze względu na to, iż jeden z paragrafów umowy przewidywał, że kwestie sporne pomiędzy klubami mogą być rozstrzygane przez sąd, on też zapewne będzie musiał zająć stanowisko.

Języczkiem u wagi tej bezprecedensowej sprawy, o której wkrótce szerzej napiszemy, jest oświadczenie „spornego” piłkarza, który twierdzi, że za zmianę treści wniosku do zarządu Motoru o zwolnienie z tego klubu proponowano mu... sześć milionów złotych.

(J.P.)

Tuzin „Eskulapa”

Wyniki 6. kolejki rozgrywek piłkarskiej ligi halowej „szóstek” w hali POSiR:

„Polna” I — ZNP 0:10, „Hol” — JW 4145 2:3, „Telekom” — „Polna” II 0:0, „Publikator” II — „Publikator” I 2:3, „Start” — „Fiskus” 0:5, „Łączność” II — „Zamek” 3:1, Zakłady Mięsne — Policja 0:2, Straż Graniczna — Poczta 7:3, OTL — „Eskulap” 0:12, „Handel” — „Źródło” 3:0, WKTS — „Łączność” I 2:1.

Prowadzi bez straty punktu „Eskulap” przed ZNP i „Łącznością” I — po 10, „Publikatorem” I, „Fiskusem”, Policją i WKTS — po 9 oraz „Holem”, „Handlem” i JW 4145 — po 8 pkt.

Kolejne mecze 7 bm.

DWA RAZY — TRZECIE

Nowy Targ gościł niedawno uczestników II strefowego turnieju klasyfikacyjnego w tenisie stołowym kadetów i juniorów. Swoją obecność zaznaczyli w nim również reprezentanci naszego województwa. Co prawda, nie zajęli oni pierwszych lokat, ale wywalczyli dwa trzecie miejsca. Przypadły one w udziale kadetce

Annie Jędruch (Nurt Przemyski) i juniorce Edycie Orzech (MKS MDK Przemyski). Ponadto na ósmym pozycjach uplasowali się: juniorka Bernadetta Domaradzka i junior Piotr Blecharczyk, a dziesiąty był, również junior, Zbigniew Jarema (wszyscy MKS MDK).

(w.)

DYLEMAT STRZELCÓW: GDZIE TRENOWAĆ?

Z inicjatywy Przemyskiego Okręgowego Związku Strzelectwa Sportowego, w trzeciej dekadzie listopada, na strzelnicy krytej ZW LOK w Przemysku, odbyły się zawody kończące sezon rozgrywek w tej dyscyplinie. 24 zawodników i zawodniczek z sześciu sekcji rywalizowało w strzelaniu z kbks. Najlepiej zaprezentowali się przedstawiciele SKS z Liceum Ogólnokształcącego w Dubiecku, gdzie są kontynuowane piękne tradycje strzeleckie. Wywalczyli oni indywidualnie trzy pierwsze lokaty, a także zwyciężyli w punktacji drużynowej. A oto najlepsi w poszczególnych kategoriach wiekowych oraz zdobywcy drugich miejsc: juniorki ml. — 1. Alicja Wolańska 549 pkt., 2. Dorota Seneczko 539; juniorzy ml. — 1. Tomasz Grzegorzak 554, 2. Marcin Blichut 542; juniorki — 1. Beata Grzegorzak 533, 2. Anna Wolańska 510 (wszyscy LO Dubiecko); juniorzy — 1. Jan Kucharski 537, 2. Paweł Buksa 524 (obaj LOK Przemyski).

Zakończenie sezonu, mimo uroczystego charakteru, wywołało u działaczy i zawodników także smutną refleksję. Otóż, obecnie rozpoczyna się sezon strzelania z broni

pneumatycznej, a w Przemysku nie można znaleźć (?) odpowiedniego pomieszczenia (10 x 6 m), w którym zamontowano by, znajdujące się w magazynie urządzenia do treningów. Działacze POZSS zwracają się więc do sympatyków sportu o pomoc w uzyskaniu takiego pomieszczenia, nawet nieogrzewanego. Chętnych do uprawiania strzelectwa jest bowiem sporo, ale o prowizoryczny nawet obiekt do treningów — coraz trudniej.

Należy wspomnieć, że nieustrudzony propagator, nestor i trener strzelectwa sportowego w Przemysku Jan Krasicki przez długie lata toczył boje o lokalizację strzelnicy kulowej w tym mieście, ale i tak nie doczekał się jej przed swoim odejściem na emeryturę. Na szczęście, działacze ZW LOK, na czele z Czesławem Klobusem, zrealizowali jego marzenia, doprowadzając do wybudowania krytej, z prawdziwego zdarzenia, strzelnicy kulowej. Na strzelnicę pneumatyczną, niestety, zabrakło już środków. Może jednak ktoś udostępni wolny obiekt na ten cel, za co już z góry serdecznie dziękuje młodzież strzeleckiej sekcji.

(wb.)

Biznes w izbie (gospodarczej)

Kiedy przed dwoma laty zaczęto mówić w Przemysku o NIEZALEŻNYM FORUM PRYWATNEGO BIZNESU, mało kto przywiązywał wagę. — Jeszcze jedno kanapowe, nikomu niepotrzebne stowarzyszenie — mówili złośliwi. — Biznesmeni — pożałujcie Boże — z rozkładanym łóżkiem i pięcioma paczkami kawy... Wkrótce im się znudzi, to się rozwiążą — prorokowano.

Tymczasem upływały miesiące a NFPB nie tylko nie upadało, a wręcz przeciwnie — o przedsięwzięciach jego członków zaczęło być głośno nie tylko w województwie, ale również w kraju a nawet za granicą. Rychło okazało się, że dziesiątki handlowców, hurtowników oraz wytwórców — to ludzie związani właśnie z NFPB, a konkretnie z jego jarosławskim regionem.

Na łamach „Życia Przemyskiego” a następnie „Pogranicza” wielokrotnie pisaliśmy o inicjatywach jarosławskiego stowarzyszenia, kolejną do tego okazją jest druga rocznica istnienia FORUM i podsumowanie z tej okazji jego działalności podczas Walnego Zgromadzenia, które odbyło się 17 listopada br.

Jak poinformował w sprawozdaniu zarządu jego przewodniczący Zbigniew Paśko, jarosławski region NFPB liczy obecnie 112 członków, przy czym, w rezultacie podjęcia rozmów z przedstawicielami lubaczowskiego handlu i rzemiosła, w mieście tym powstało koło liczące 22 osoby. Podobna sytuacja miała miejsce w Przeworsku.

Działalność organizacyjna, to — mówiąc wprost — nieustanne borykanie się z trudnościami oraz jakby dokształcanie członków NFPB. Z jednej więc strony były to ciągłe kontakty zarządu z przedstawicielami władz w sprawie dalszego rozwoju prywatnego biznesu na terenie miast i wsi, sprawy interwencyjne (jak np. walka o zaniechanie budowy pawilonu „ALDI” w Lubaczowie) czy też sprawy związane z organizacją przetargów na lokale oraz zwrotem kosztów ponoszonych przez „prywaciarzy” w związku z remontami tych lokali. Z drugiej strony, dzięki staraniom zarządu, członkowie Forum mieli możliwość uczestniczenia w licznych spotkaniach z udziałem przedstawicieli urzędu skarbowego, banków a także z posłami na Sejm, jak również z reprezentantami

zachodniego biznesu.

W minionym okresie FORUM zorganizowało cztery Wielkie Giełdy Galicyjskie, w których udział wzięło łącznie ok. czterystu wystawców. Ponieważ giełdy połączone były z kiermaszami, odwiedziło je ok. pięćdziesięciu tysięcy kupujących i zwiedzających.

W maju br. postanowiono oddzielić działalność statutową FORUM od gospodarczej, tworząc w tym celu spółkę z o.o. zrzeszającą dwudziestu czterech udziałowców i zarejestrowaną pod nazwą FORBI. Oprócz finansowania statutowej działalności FORUM, spółka ta będzie jednocześnie organizatorem kolejnych giełd galicyjskich, ponadto zajęła się organizowaniem w Jarosławiu giełdy hurtowej.

Spośród licznych inicjatyw podejmowanych przez jarosławskie Niezależne Forum Prywatnego Biznesu nie sposób nie wspomnieć o charytatywnej działalności stowarzyszenia. Lista obdarowanych jest długa, toteż wymienimy tylko niektóre pozycje: m. in. ZOZ otrzymał pół miliona, Wojewódzki Ośrodek Metodyczny — trzysta tysięcy, żłobek w Jarosławiu — milion, SP nr 11 oraz PCK — po pół miliona, Dom Dziecka — telewizor, Bursa Międzyszkolna — magnetowid a Ośrodek Dzieci Niepełnosprawnych — dziesięć milionów złotych. I tu zgrzyt. W celu zdobycia dalszych środków na cele charytatywne, FORUM postanowiło zorganizować lokalną loterię. Aby uzyskać zgodę, wysłano pisma do Polskiego Monopoli Loteryjnego oraz Wydziału Kultury i Sztuki Urzędu Wojewódzkiego. Zgody nie uzyskano, obie zaś wymienione instytucje mają się dobrze.

Na ostatnim Walnym Zgromadzeniu przyjęto również program działania stowarzyszenia, szczególnie nacisk kładąc na szkolenie fachowe i na dalszy rozwój szeregów FORUM. W jednym z punktów programu zapisano: „Utworzenie Regionalnej Izby Gospodarczej”. W momencie zaś oddawania do druku niniejszej publikacji, jarosławscy biznesmeni mieli nie tylko opracowany projekt statutu izby, ale równocześnie wystąpili do sądu z wnioskiem o jej rejestrację.

Co to jest ta izba?

W statucie zapisano m. in., że jest to „organizacja samorządu gospodarczego, reprezentującego interesy gospodarcze zrzeszonych w niej podmiotów w za-

kresie ich działalności wytwórczej, handlowej, budowlanej lub usługowej, w szczególności wobec organów państwowych i samorządu terytorialnego”. W dalszej części statutu jest mowa o tworzeniu perspektyw rozwoju regionu, zwłaszcza w kontekście wykorzystania lokalnych zasobów. RIG — stwierdza się — inicjuje, tworzy, popiera, wspomaga działania formalno-prawne i finansowe w celu ułatwienia rozwoju wytwórczości, w tym rolnictwa, handlu i usług. Ponadto izba przeciwdziałać będzie patologicznym zjawiskom gospodarczym, jak np. bezrobocie.

— Regionalna Izba Gospodarcza — mówi Stanisław Jasiewicz, wiceprzewodniczący NFPB — to inicjatywa Wacława Gałuszki, przewodniczącego Krajowej Rady Koordynacyjnej NFPB. Był to element jego programu w czasie ostatniej kampanii wyborczej. Trzeba przyznać, że wywiązał się z obietnicy bardzo szybko.

— Wiele podmiotów gospodarczych — kontynuuje Wacław Gałuszka — działało na własną rękę, badając rynek czy prowadząc reklamę towarów i usług. Powołując Regionalną Izbę Gospodarczą chcemy to instytucjonalizować, zminimalizować koszty a jednocześnie pomagać władzom oraz firmom w rozwiązywaniu problemów gospodarczych. Będziemy więc promować towary naszych członków na rynkach krajowych i zagranicznych. Tu, w województwie przemyskim, widzimy olbrzymie możliwości w zakresie rozwoju przetwórstwa rolno-spożywczego. Uważamy też za konieczne wprowadzenie do szkół zawodowych i techników programów przygotowujących młodzież do zmieniających się warunków gospodarczych a zwłaszcza do zarządzania małymi i średnimi przedsiębiorstwami.

J.W.

NIEZALEŻNE FORUM PRYWATNEGO BIZNESU
spółka „FOR-BI”
zaprasza od 5 do 7 grudnia
na
V WIELKĄ GIEŁDĘ GALICYJSKĄ
połączoną z kiermaszem
JAROSŁAW
hala sportowa przy ul. I Maja



THE ONTARIO CORPORATION

P. Z. „CARPATIA”

w Jarosławiu



Samochód BEZ RDZY — na zawsze?

TAK! — zapewnia to unikalna amerykańsko-kanadyjska technologia RUST CHECK.

- ☛ Jeśli masz samochód nowy (do 6 miesięcy) — stosując okresowy proces RUST CHECK — otrzymasz pisemną gwarancję, że Twój pojazd nie zardzewieje nigdy!
- ☛ Na samochód do 3 lat — możesz się ubiegać również o taką gwarancję.
- ☛ W samochodzie starszym — RUST CHECK powstrzyma dalszy proces korozji.

CENA RUST CHECK — ok. 70% ceny konserwacji klasycznej!
RUST CHECK stosuje i informacji udziela

Stacja czynna od 7 do 19
w soboty od 7 do 15

LICENCJONOWANA STACJA OBSŁUGI
P. Z. „CARPATIA”, ul. Zwierzyniecka, Jarosław

G-256/5

☎ 30-89

Gabinet ginekologiczny
PRZEMYSŁ, ul. 3 Maja 59,
tel. 58-21
czynny
w poniedziałki, wtorki,
środy i czwartki
od godz. 16 do 19.


G-244/5

Patronem SP nr 17 w Przemysłu jest
MARKIAN SZASZKIEWICZ, a nie Ma-
tilan... jak napisaliśmy w poprzednim nu-
merze. Przepraszamy!

Zakład Usługowy
PREDOM-SERVICE nr 75
w Przemysłu, Rynek 26
wykonuje
naprawy gwarancyjne i po-
gwarancyjne zmechanizowa-
nego sprzętu gospodarstwa
domowego produkcji krajo-
wej i zachodniej.

**Zakład czynny codzien-
nie od 8 do 16**
tel. 58-37
ZAPRASZAMY!

G-250

PRZEDSIĘBIORSTWO ZAGRANICZNE

w JAROSŁAWIU
oferuje
najwyższej jakości,
w cenach hurto-
wych, konkurencyj-
ne towary spożywcze, w tym
orzechy arachidowe solone
produkowane na licencji
niemieckiej firmy „Kunz”
Przyjeżdź: Jarosław, ul.
Reymonta 2
dzwoń: 42-91, 20-74
teleksuj: 0632544 carp pl
faksuj: 56-97
Czekamy na wszyst-
kich odbiorców, towar
dostarczymy własnym
transportem
w umówionych termi-
nach.
Stosujemy promocyj-
ne warunki płatności!

G-255/5



WTOREK
3 GRUDNIA

PROGRAM I
8.00 Wiadomości poranne
8.10 Poranny magazyn rozmaitości
9.10 Domowe przedszkole
9.35 To się może przydać
10.00 „LALKA” (3) — serial TP
11.50 Wiadomości
12.00 Telewizja Edukacyjna
12.20 Agroszkola
12.30 „Dzień, w którym zmienił się wszechświat” — serial dok. prod. ang.
13.20 Fizyka
13.50 „Jak, co i dlaczego? Księżyc”
14.00 Chemia
14.30 „Świadkowie przeszłości”
14.50 „Przygody kapitana Remo”
15.05 Magazyn popularnonaukowy
15.20 Świat kobiet
15.45 Klub „Midi”
16.00 Studio 7 proponuje
16.15 Tik-Tak
17.05 Język angielski dla dzieci (39)
17.15 Teleexpress
17.35 Program publicystyczny
18.00 „Family Album” — amerykański kurs języka angielskiego
18.20 W Sejmie i Senacie
18.35 „Królik Bugs przedstawia” — serial anim. prod. USA
19.00 Wywiad tygodnia
19.15 Dobranoc
19.30 Wiadomości
20.10 „Hirohito — kulisy mitu” — film prod. BBC Anglia
21.15 ABC ekonomii
21.25 Listy o gospodarce
21.55 Program rozrywkowy
22.55 Wiadomości wieczorne
23.15 „Wódka pozwoli żyć” — program Halszki Wasilewskiej
23.40 BBC

PROGRAM II
7.30 Panorama
7.35 Rano
8.10 „Denver — ostatni dinozaur” — serial anim. franc.-ameryk.
8.35 Telewizja biznes
8.55 Świat kobiet
9.25 „POKOLENIA” — serial prod. USA
9.45 Rano
10.00 CNN
10.10 Język francuski
10.30 Panorama
10.40 „POKOLENIA” — serial prod. USA
17.05 Przegląd kronik filmowych
17.35 „POD WSPÓLNYM DA CHEM” (22)
18.00 Program lokalny
18.30 Ciebie, Boga, wystawiamy...
18.55 „Sztuka świata zachodniego” (10)
19.30 Język angielski (10)
20.00 Non stop kolor
21.00 Panorama
21.20 Sport
21.30 „DADAŃ ZNACZY ŚMIERĆ” (4) — serial prod. ameryk.-austrialskiej
21.15 Reportaż
22.45 „Jazzowe talenty” — Konkurs Pianistów Jazzowych w Kaliszu
23.15 „Kolekcja” — film dok.
24.00 Panorama

ŚRODA
4 GRUDNIA

PROGRAM I
8.00 Wiadomości poranne
8.10 Poranny magazyn rozmaitości
9.10 Domowe przedszkole
9.35 Gotowanie na ekranie
10.05 „DYNASTIA” (112) — serial prod. USA
11.50 Wiadomości
12.00 Telewizja Edukacyjna
12.20 Agroszkola
12.30 Spotkanie z literaturą

PROGRAM II
7.30 Panorama
7.35 Rano
8.10 „Lebski Harry” — serial anim. prod. franc.-ameryk.
8.35 Telewizja biznes
8.55 Świat kobiet
9.25 „POKOLENIA” — serial prod. USA
9.45 Rano
10.00 CNN
10.10 Język angielski (40)
10.30 Panorama
10.40 „POKOLENIA” — serial prod. USA
17.05 Dookoła świata
17.30 Programy regionalne
21.00 Panorama
21.20 Sport
21.30 „PRZYGODY DOBREGO WO JAKA SZWEJKA” (5) — serial prod. austr.
22.30 Obrazy, słowa, dźwięki
23.30 Gwiazdy polskiego rocka (2)
24.00 Panorama



na bazarach
CENY NA PRZEMYSKICH CIUCHACH NA STADIONIE „POLONII” (30 XI i 1 XII br.):
bluzka dziewczęca haftowana ręcznie — 20 tys.; akordeon — 550 tys.; harmonijka ustna, duża — 20 tys.; duży zestaw narzędzi stolarskich — 70 tys.; bieżnik na ławę z motywem świątecznym — 7 tys.; choinka sztuczna, srebrna — 30 tys.; zaś zielona — 40 tys.; stroik świąteczny — 3 do 6 tys.; światełka na choinkę — 25 do 45 tys.; grzałka

12.55 Rozmowa o rozmowie
13.20 „Z naszych dziejów” program historyczny
13.50 Telewizyjny słownik biograficzny historii najnowszej
14.15 Spotkanie z literaturą
14.50 „Swego nie znacie” — katalog zabytków
15.05 Poczet nauki polskiej
15.30 Uniwersytet Nauczycielski
16.00 Studio 7 proponuje
16.15 Dla młodych widzów: „WYCHOWAWCA”
16.40 Dla młodych widzów — „Latający Holender”
17.15 Teleexpress
17.55 Klinika zdrowego człowieka
18.30 Encyklopedia II wojny światowej
18.55 „Zielona linia” — program Redakcji Rolnej
19.15 Dobranoc
19.30 Wiadomości
20.10 „DYNASTIA” — serial prod. USA
21.10 ABC ekonomii
21.15 Program publicystyczny
21.30 Magazyn 60/90
22.00 Studio sport
23.10 Wiadomości wieczorne
23.35 BBC

PROGRAM I
7.30 Panorama
7.35 Rano
8.10 „Ulisses 31” — serial prod. franc.
8.35 „Telewizja biznes”
8.55 Świat kobiet
9.25 „POKOLENIA” — serial prod. USA
9.45 Rano
10.00 CNN
10.10 Język niemiecki (10)
10.30 Panorama
10.40 „POKOLENIA” — serial prod. USA
17.00 Losowanie Zakładów Gier Liczbowych Totalizatora Sportowego
17.05 Magazyn ekologiczny
17.35 „ALLO, ALLO” (6) — serial prod. ang.
18.00 Program lokalny
18.30 „National Geographic” — serial dok. prod. USA
19.20 WRO — grafika komputerów
20.00 Z miłości do kina polskiego
20.20 Przecież to znamy...
20.40 Moje książki
21.00 Panorama
21.20 Sport
21.35 „DZIECI TAKIE JAK ON” — film prod. USA
23.05 Telewizja nocą
24.00 Panorama

CZWARTEK
5 GRUDNIA

PROGRAM I
8.00 Wiadomości poranne
8.10 Poranny magazyn rozmaitości
9.10 Domowe przedszkole
9.35 Przyjemne z pożytecznym
10.00 „MILLER i MUELLER” (5) — serial krym. prod. USA
10.50 Po sześćdziesiątce
11.50 Wiadomości
12.00 Telewizja Edukacyjna
12.20 Agroszkola
12.35 „Patagońskie żywioły” (4) — film dok.
13.05 Ginea przyroda
13.35 „Bataliony” — film przyrodniczy
14.05 Mieszkamy w Polsce
14.30 Zwierzęta świata
15.00 My dorosli
15.30 Przez łąki i morza
16.00 Studio 7 proponuje
16.15 Dla młodych widzów: „Kwant”
17.15 Teleexpress
17.35 Telemuzak
18.05 Laboratorium
18.25 „Podróże do Polski” — reportaż
18.55 Magazyn katolicki
19.15 Dobranoc
19.30 Wiadomości
20.05 „MILLER i MUELLER” (5) — serial krym. prod. USA
21.05 ABC ekonomii
21.15 Program publicystyczny
21.35 Pegaz
22.05 Interpelacje
23.05 Wiadomości wieczorne
23.25 „Family Album” — amerykański kurs języka angielskiego
23.35 BBC

PROGRAM II
7.30 Panorama
7.35 Rano
8.10 „Lebski Harry” — serial anim. prod. franc.-ameryk.
8.35 Telewizja biznes
8.55 Świat kobiet
9.25 „POKOLENIA” — serial prod. USA

USA
9.45 Rano
10.00 CNN
10.10 Język angielski (10)
16.30 Panorama
16.40 „POKOLENIA” — serial prod. USA
17.05 „Gielda” — magazyn kupców i przemysłowców
17.35 „MARC I SOPHIE” (13) — serial prod. franc.
18.00 Program lokalny
18.30 „Doping” — film dok.
18.55 Requiem Mozarta
21.00 Panorama
21.20 Sport
21.30 Studio Teatralne „Dwójki”
23.05 Program rozrywkowy
24.00 Panorama

PIĄTEK
6 GRUDNIA

PROGRAM I
8.00 Wiadomości poranne
8.10 Poranny magazyn rozmaitości
9.10 Domowe przedszkole
9.35 Szkoła dla rodziców
10.00 „BILL COSBY SHOW” — serial prod. USA
11.50 Wiadomości
12.00 Telewizja Edukacyjna
12.20 Agroszkola
12.30 „Bogowie, ludzie i zwierzęta” — film
13.00 Eko — Lego
13.25 Nerwice
13.50 Religie i kościoły w Polsce
14.45 „Być tutaj — Kim jestem?”
15.10 Telewizja Edukacyjna zaprasza
16.30 Uniwersytet Nauczycielski
16.00 Studio 7 proponuje
16.15 Ciuchcia
17.05 Język angielski dla dzieci (40)
17.15 Teleexpress
17.35 Prawo prawa
17.45 „Loza” — magazyn teatralny
18.10 „BILL COSBY SHOW” — serial prod. USA
18.35 Magazyn publicystyczny
19.00 Refleks
19.15 Dobranoc; „Bouli”
19.30 Wiadomości
20.10 „MAGNAT PRASOWY” (2) — serial prod. austral.
21.05 ABC ekonomii
21.10 Polskie ZOO
21.20 Zespół publicystyki „Zapis” przedstawia...
22.00 Rockowy karnawał w Rio (1)
23.10 Wiadomości wieczorne
23.30 Sódemka w Jedyńce
0.05 „Noc z gwiazdami” — program rozrywkowy

PROGRAM II
7.30 Panorama
7.35 Rano
8.10 „Lucky Luke” — serial anim. prod. franc.
8.35 Telewizja biznes
8.55 Świat kobiet
9.25 „POKOLENIA” — serial prod. USA
9.45 Rano
10.00 CNN
10.10 Język angielski (40)
10.30 Panorama
10.40 „POKOLENIA” — serial prod. USA
17.05 Dookoła świata
17.30 Programy regionalne
21.00 Panorama
21.20 Sport
21.30 „PRZYGODY DOBREGO WO JAKA SZWEJKA” (5) — serial prod. austr.
22.30 Obrazy, słowa, dźwięki
23.30 Gwiazdy polskiego rocka (2)
24.00 Panorama

SOBOTA
7 GRUDNIA

PROGRAM I
7.35 Wszystko o działce
8.00 Wiadomości
8.10 Rynek — agro
8.40 Na zdrowie
9.00 Ziaro
9.25 5 — 10 — 15
10.30 Język angielski dla dzieci (41)
10.35 „Wojownicze żółwie Ninja”
10.55 „Honorowy kodeks oficerski” — program dok.
11.20 Koncert zyczeń
11.50 Wiadomości
12.00 Wędrowni dalekie i bliskie: SOS dla Ziemi” (2)
12.40 My i świat
13.00 Sódemka w Jedyńce
14.00 Walt Disney przedstawia

15.15 Czas rodzin
15.45 Kto się boi szkoły
16.25 Film dok.
16.55 Katolicki Magazyn Młodzieżowy
17.15 Teleexpress
17.35 Butik
18.25 „DETEKTYW W SUTANNIE” — serial USA
19.15 Dobranoc
19.30 Wiadomości
20.00 Polskie ZOO
20.20 „LUIZJANA” (3) — film USA
21.55 Sportowa sobota
22.25 Program rozrywkowy
22.55 Wiadomości
23.20 „SPISEK” — ang. dramat obyczajowy

PROGRAM II

7.30 Panorama
7.35 Kaliber '91
8.00 Ulica Sezamkowa
9.00 Magazyn TV Śniadaniowej
9.30 Publicystyka kulturalna
10.00 CNN
10.10 Magazyn TV Śniadaniowej
10.40 Tacy sami
11.00 PKF
11.10 „Akademia polskiego filmu: OSMY DZIEŃ TYGODNIA”
12.40 Przecież to znamy
13.00 Zwierzęta świata
13.30 Klub Yuppies?
14.00 Video junior
14.20 Studio sport
15.25 Vademecum teatromana
16.00 „6 z 49” — teleturniej
16.25 Losowanie Totolotka
16.30 Panorama
16.40 „NOCNI GRABARZE” (2)
17.30 „Jetsonowie” (10)
18.00 Program lokalny
18.30 Wielka gra
19.20 WRO
19.30 Galeria 38 milionów
20.00 Pamieci Witolda Rowickiego
21.00 Panorama
21.20 Słowo na niedzielę
21.25 Bez znieczulenia
21.50 „PRAWDZYWY BOHATER” (2)
22.50 Program artystyczny
00.00 Panorama

NIEDZIELA
8 GRUDNIA

PROGRAM I
8.00 Tydzień
9.00 Teleranek
10.00 Język angielski dla dzieci (42)
10.05 „Chłopiec z Andromedy” (9)
10.30 „Al Kibla” (13)
11.00 Notowania
11.25 Koncert zyczeń
11.55 Ścisłe jawne
12.20 Teatr dla dzieci: „Największy krasnal świata”
13.15 Magazyn „Morze”
13.35 Film dok.
14.25 Alfabet komediantów
15.15 W Starym Kinie: CORKA GERNERAŁA PANKRATOWA”
17.15 Teleexpress
17.35 Dziennikarze ujawniają
18.10 „SYNOWIE I CORKI” (10)
19.00 Wycieczka
19.30 Wiadomości
20.10 „RYZYKANT” (7)
21.00 Sportowa niedziela
21.20 7 dni — świat
21.50 „Republika i Obywatel GC — Live” (1)
22.55 Wiadomości
23.15 „Ja, Kantor”

PROGRAM II

8.00 Ulica Sezamkowa
9.00 „RYZYKANT” (7)
10.00 CNN
10.10 Magazyn przechodnia
10.20 Program lokalny
10.50 Wspólnota w kulturze
11.20 Podróże w czasie i przestrzeni
12.50 Animals
13.00 Express Dimanche
13.15 100 pytań do...
13.55 Rebusy
14.15 „DAKTARI” (15)
15.05 Gość Dwójki
15.15 Czerwone Gitary
16.30 Panorama
16.40 „Za chwilę dalszy ciąg programu”
17.10 Studio sport
18.00 Bliżej świata
19.00 Losowanie Mistrzostw Świata w piłce nożnej
20.00 Przeboje Bogusława Kaczyńskiego
21.00 Panorama
21.20 „SPOZNIONY BOHATER” — dramat wojenny USA
23.30 WRO
00.00 Panorama

Za zmiany w programie redakcja nie odpowiada.

Unieważnia się pieczętą o treści:
„PHU »ANART«
w Przemysłu, ul. ZWM Nr 17, Tel. 37-14.”
Po ukazaniu się tego ogłoszenia nie respektuje się żadnych dokumentów opatrzonych powyższą pieczęcią.
Aktualnie obowiązują pieczętą o treści:
„PHU »ANART«,
37-700 Przemysł, ul. Zana 1, fax/tel. 26-10”.

K-14

PRZEWORSK

SHERLOCK HOLMES W POŚREDNIAKU

— Proszę ten nasz kredyt przenieść na hipotekę. Nie możemy bowiem znaleźć czterech poręczycieli, a szkoda uciekającego czasu... — zaczęło od progu tych dwoje. Są pracownikami przeworskiego POM-u, który idzie w rozsypkę. Chcieli zapewnić sobie źródło utrzymania, podejmując działalność gospodarczą we własnym zakresie. Sęk w tym, że koledzy z pracy też jadą na tym samym niepewnym koniu, a nadto nie mają zarobków na poziomie średniej krajowej. Stąd ta decyzja, by wpisać kredyt na hipotekę (mają dom z ogródkiem).

— Macie państwo jeszcze tydzień czasu. Rozejrzyjcie się dobrze wśród rodziny, znajomych. Szkoda wpędzać się już na samym początku w niepotrzebne koszty — tłumaczy młodym niecierpliwym kierowniczką REJONOWEGO BIURA PRACY.

— Szukam pracy — deklaruje się pracownik filii WSK.

— Nie mamy żadnych ofert — pada odpowiedź. Młody człowiek jest nieustępliwy: — Słyszałem o formującej się straży miejskiej... — A ile ma pan wzrostu? — Lucyna Kotlińska uważnym wzrokiem takuje kandydata, po czym decyduje

się skierować go do burmistrza.

— Mąż wyjechał do rodziny. Nie wiem na jak długo. Czy mogę podjąć jego zasiłek? — pyta młoda małżonka.

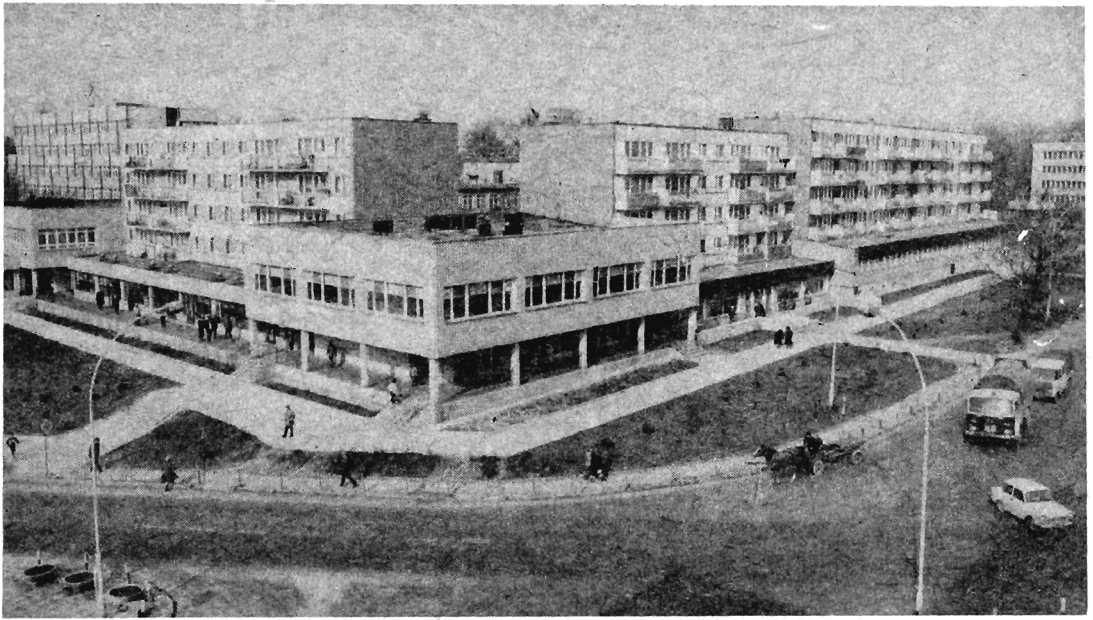
— Nie może pani. Proszę się skontaktować z mężem, by jak najszybciej wrócił, bo odbierzemy mu zasiłek...

— Jak tam moje sprawy? — niecierpliwie się mężczyzna koło pięćdziesiątki. — Wyjaśnijmy, by się później nie procesować o zwrot niesłusznie pobranego zasiłku...

— Ależ ja już mówiłem, że nie mam żadnej zagranicznej renty! — denerwuje się petent. — A jak się okaże, że jednak? — pyta kierowniczką. — To wtedy oddam to co od was wzięłem — pada zdecydowana odpowiedź.

— Dotarły do nas sygnały, że ten pan otrzymuje czeską rentę. Sprawdzamy to, by nie włożyć się po sądach — informuje.

Kolejna interesantka tonie w łzach. Przyjechała aż z Wylewy (gm. Sieniawa), a tu słyszy, że nie dostanie mężowskiego zasiłku. Tyle



Fot. R. PAWŁOWSKI

kilometrów na darmo! Męża zlażali korzonki, już drugi tydzień nie rusza się z domu, gdzie siedmioro dzieci. Nie mają z czego żyć. Ostat-

wód męża, jak trzeba przywiezie zaświadczenie lekarskie. Płacze.

Kierowniczką cierpliwie tłumaczy, że już od pół roku nie wypłacają

W zasięgu działania REJONOWEGO BIURA PRACY w PRZEWORSKU jest już 5 tysięcy bezrobotnych. Najtrudniejsza sytuacja panuje w gm. Adamówka, gdzie w związku z likwidacją Zakładu Rolnego „Igłopol” bez pracy pozostaje 400 osób. Choć dane wszystkich znajdują się w pamięci komputera, każdy przypadek rozpatrywać trzeba indywidualnie. Przytoczone liczby kryją zarówno ludzkie dramaty, jak i cwaniactwo (najwięcej z okolic Sieniawy). Nadużycia wykrywają pracownicy biura, nie zaś komputery, w które je wyposażono. Stąd ta nieustępliwość.

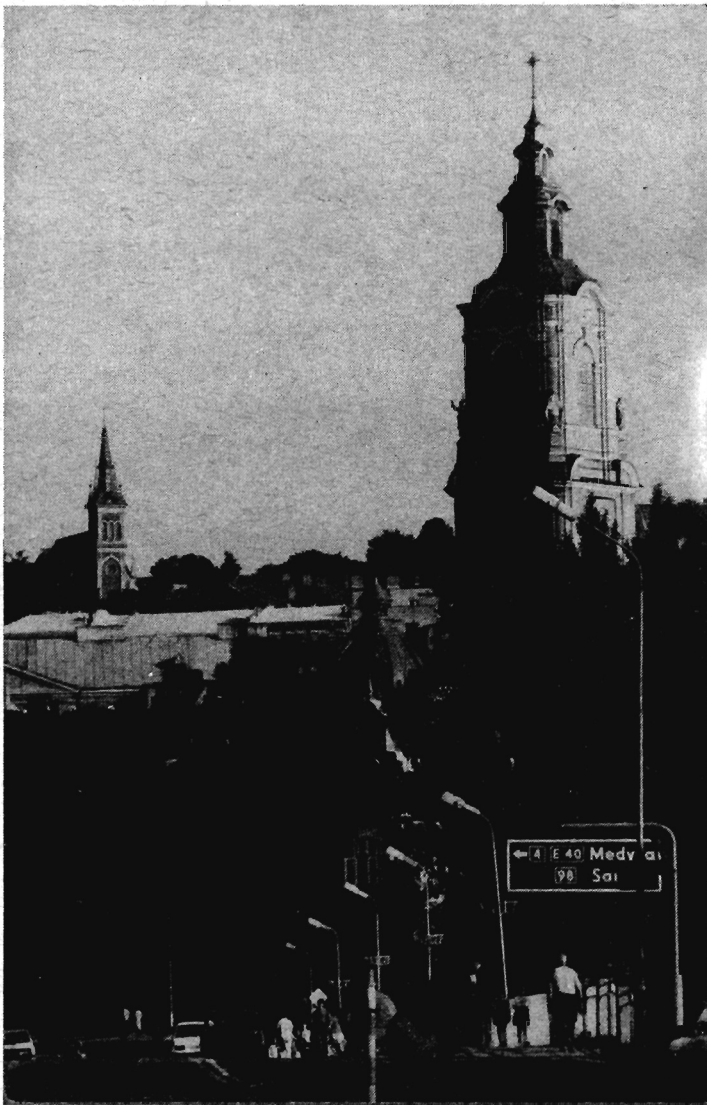
nie pieniądze wydała na bilet miesięczny i buty dla syna. Przecież niczego nie wyludza, nie jest oszustką. Ma upoważnienie i do-

zasiłków na upoważnienia. Podytowane to zostało przykrą nauczka, jaką dali im nieuczciwi „bezrobotni”. Używam tego słowa w cu-

dzysłowie, bowiem faktycznie osoby te w jak najlepsze pracowały za granicą, a przychodzący z upoważnieniem współmałżonkowie uskarżali się jeszcze na swój nieszczęsny los. Stąd się wzięła ostrożność. Po zasiłek trzeba zgłaszać się osobiście. Nieobecność w określonym terminie może się równać zawieszeniu świadczeń. To wszystko. Petentka z Wylewy nie wraca do domu z pustymi rękami. Z mężowskiego zasiłku otrzymuje część przysługującą rodzinie. Prawie milion złotych doraznie podratuje sytuację. Na drogę otrzymuje życzenia dla męża — szybkiego powrotu do zdrowia.

PRZEMYŚL

MIASTO WSZYSTKICH ŚWIĘTYCH?



Fot. R. PAWŁOWSKI

Co pewien czas na łamach prasy pojawiają się utyskiwania na totalną rzekomo klerikalizację życia społecznego w Polsce. Autorzy tych jeremiad powołują się na liczne — ich zdaniem — dowody zawłaszczania przez kler coraz to nowych obszarów obyczajowości i kultury, na dowód czego przywołują modne ostatnio zmiany nazewnictwa ulic.

Osobiście sądzę, że nie można wszystkiego składać na karb klerikalizacji. Gdyby tak było, mielibyśmy przynajmniej do czynienia z jakimś klarownym motywem, którego jeśli nawet wszyscy nie akceptują, to przynajmniej wiedzą, czemu mogą przypisać owo niespotykane dotąd zjawisko, że oto pewnego dnia kładziemy się spać we własnym mieszkaniu przy ulicy... — dajmy na to — Iksińskiego, a budzimy się w tym samym mieszkaniu, tyle tylko, że przy ulicy Igreka. I nie musi być wcale tak, jak piszą w dzienniku cotygodniowym „Nie” (nr 45 z 7 listopada br.), że „Świr świrem pogania i czubkami goni.” Przemyscy rajcowie dokonali bowiem w nazewnictwie ulic zmian wyłącznie słusznych i uzasadnionych.

Tak więc rozstrzygnięto wreszcie spór o ulicę, zapoczątkowany jeszcze za nieboszczyki komuny, pomiędzy Walerym Bagińskim i Antonim Wiczorkiewiczem a Bratem Albertem, który w międzyczasie został świętym. Po latach haniebnej falsyfikacji historii św. Janowi Nepomucenowi przywrócono wreszcie należne mu miejsce, słusznie degradując niejakiego Marchlewskiego Juliana — zresztą komucha. Święty Józef natomiast wyeliminował (mimo wspólnych judejskich korzeni) Sawicką Hanke, która tak naprawdę to nazywała się Szapiro.

Zejdźmy piętro niżej. Bartek, mimo że Zwycięzca, tym razem ustąpić musiał miejsca o. Augustynowi Kordecyemu. Nie miał też żadnych szans w konfrontacji z ks. Piotrem Skargą niejaki Buczek Marian (od siebie dodajmy, że też komuch), tak zresztą jak i ulica Dożynkowa (wiadomo, wszystko już dorznięto, co się do tego nadawało!), którą objął w posiadanie ks. Jan Balicki.

No, ale już gdy chodzi o Feliksa (Edmundowicza) Dzierżyńskiego to nikt nie ma chyba wątpliwości, że zawłaszczona bezprawnie przez tego czekistę ulica, i to w samym środku miasta, słusznie należała się komuś znacznie szerszemu. Nic więc dziwnego, że przywrócono ją Janowi Śmigurskiemu, zresztą biskupowi. Paweł Fidner — postać mroczna i ostatnio nawet wśród komunistów dyskusyjna — musiał zrzec się ulicy swego imienia na rzecz ks. Jana Mogilnickiego. Postać równie kontrowersyjna co i poprzednia — niejaki Gałan Jarosław, choć to ponoć pisarz i poeta, zamienił się miejscami z ks. Antonim

Dobriańskim. Strata to niewielka, bo Jarosław Gałan nie mógł się jakoś trwale zadomowić w naszym mieście, zmieniając ulicę chyba dwukrotnie. Ponadto nazwisko jego sukcesora niektórzy przemysłanie wymawiają z charakterystycznym zaśpiewem na „skij”.

Z kolei Gwardziści (a dobrze im tak, bo to nawet nie wiadomo dokładnie od jakiej „gwardii” ród swój wzięli) podzieliли los wymienionych wyżej osobistości i przekazali pałeczkę ks. Józefowi Ziemiańskiemu. No, a ten niewydarzony twór pojałtański czyli Krajowa Rada Narodowa, zdeponowany został przez ks. Jakuba Fedorkiewicza (nie mylić z Federkiewiczami, którzy byli — wiadomo — zwykłymi komuchami). Albo taka ulica Kręta. Czy jej nazwa nie kojarzyła się z pokrętnością polityki władców b. PRL? Słusznie więc się stało, że otrzymał ją człowiek z acny i prostolinijny, dwojga imion i swojsko brzmiące nazwiska bp Karol Józef Fischer.

Natomiast zupełnie nie wiadomo czym się kierowali światli rajcowie, dzieląc peryferyjną i mało okazałą ulicę Owocową pomiędzy Eugeniusza Romera i Stefana kardynała Wyszyńskiego. Niektórzy przypuszczają, że przez znaczne podobieństwo krajobrazu chciano upamiętnić lata spędzone przez prymasa tysiąclecia w bieszczadzkiej guszy, ale są to przypuszczenia nie zasługujące na wiarę.

Pstrowskiego Wincentego nie uratowała sława przodownika pracy i pierwszego stachanowca PRL. Tysiące ton węgla wydarte przez niego matce ziemi nie zdołały przeważać zasług położonych na innym polu przez bpa Jakuba Glazera. Także Piotr Ścigienny, mimo że ksiądz, opowiedział się w młodości po niewłaściwej stronie i musiał po latach ustąpić miejsca ks. Jerzemu Popiełuszczy i biskupowi Józefowi Sebastianowi Pelczarowi.

Jeśli do tego co już zostało napisane, dodamy jeszcze ulice: Felicjanek, Mniszą, Mariacką, Katedralną, Karmelicką, Klasztorną i Kapitulną, które powróciły do swoich dawnych nazw i wyparły: Zofię Dorosz, Antoniego Kowala, Leona Przeorskiego, Mikołaja Sanockiego, Tarasa Szewczenkę, Franciszka Zubrzyckiego i Leona Żminkę, to i tak nie będzie to stanowiło żadnej podstawy do wyciągnięcia zbyt daleko idących wniosków. Ulic w Przemysłu jest bowiem ponad 400. Nazwy zmieniono w 76 przypadkach (niewiele ponad 18 proc.). Nazw związanych w jakiś sposób z Kościołem nadano tyle, ileśmy przedstawili. Czy można zatem mówić o jakiejś ekspansji ideologicznej kleru? Czy uzasadniona jest zastyszana gdzieś opinia, że Przemysł winien zmienić nazwę na Miasto Wszystkich Świętych?

JERZY KOWALSKI

TRUDŹMY SIĘ PRZY SPEŁNIANIU WOLI BOŻEJ

W hali sportowej przy Szkole Podstawowej w Lubaczowie odbyło się, 16 listopada br., zgromadzenie świadków Jehowy. Było to jedno z kilkudziesięciu podobnych zgromadzeń, które w jesieni zaplanowano w wielu miastach. Ich organizatorem jest Towarzystwo Biblijne i Traktatowe „STRAŻNICA”, zarejestrowany Związek Wyznania Świadków Jehowy w Polsce.

W lubaczowskiej hali zebrało się blisko 670 osób, głównie mieszkańców Przemyskiego. Myślą przewodnią tego zgromadzenia było biblijne wezwanie „TRUDŹMY SIĘ PRZY SPEŁNIANIU WOLI BOŻEJ”. Na program zgromadzenia złożyły się głównie odczyty i przemówienia, które wygłosili m.in. Henryk Szczyrba, Waldemar Hołub, Janusz Ostrowski,

Jan Faliszek oraz Zbigniew Ruszkowski.

Jednym z najważniejszych punktów zgromadzenia był chrzest 13 nowych wyznawców. Polega on na całkowitym zanurzeniu w wodzie, które jest publicznym wyrazem oddania się służbie dla Boga.

Świadkowie Jehowy pragną przynosić chwałę Bogu, któremu służą nie tylko słowem, lecz także

postępowaniem. Postawę taką można było zauważyć również w związku z przygotowaniem do wspomnianego zgromadzenia. Wielu spośród jego uczestników nie szczędziło czasu i sił na doprowadzenie obiektu i jego otoczenia do porządku. W trakcie prac całkowicie odnowiono wnętrze hali sportowej — ich wartość ocenia się na ok. 150 mln zł (do czystości oraz

porządku w miejscu zgromadzenia świadkowie Jehowy przywiązują wielką wagę).

Dodajmy jeszcze, że w Polsce jest ok. 102 tys. świadków Jehowy skupionych w 1248 zborach na terenie całego kraju. Natomiast w świecie ich liczba szacuje się na ok. 4 mln.

(oprac. na podst. materiałów dostarczonych przez biuro prasowe zgromadzenia)

Dyrygentowi zabrakło „klucza”

ciąg dalszy ze str. 1

nadzwyczajny efekt emocjonalny. Jeszcze większą, nieprzenikniętą chyba, tajemnicę stanowi sposób, w jaki genialny Wolfgang Amadeusz swoją muzyką zapanował nad kruchą materią, mijającym czasem, nad nami.

OD BACHA DO OFFENBACHA

Dziwnym, lecz udanym zbiegiem okoliczności następnym koncertem VIII Jesieni, 12 listopada, w auli ZSM, dostarczył wrażeń nieco lżejszego kalibru. Cappella Zamku Rydzyskiego zaprezentowała program „od Bacha do Offenbacha”. Niewątpliwą atrakcją tego spotkania był skład instrumentów na jakich grali muzycy — dwie trąbki, róg, puzon i tuba — i możliwość bliższego poznania corno da caccia. Niezły poziom koncertu (zastrzeżenia do jakości brzmienia) nie szedł, niestety, w parze z atrakcyjnością niektórych aranżacji. Proste, niekiedy wręcz prymitywne, opracowania znanych standardów i popularnych piosenek stały się mocną (?) przeciwagą tzw. poważnych kompozycji. Jednakże walor poznawczy oraz umiejętność nawiązywania bezpośredniego kontaktu z publicznością pozwalają uznać ten koncert za w miarę udany. Interesujący komentarz wygłosił Bogusław Scheller.

„SILESIA” O MIŁOŚCI

13 listopada, w auli ZSM słuchaliśmy Chóru Kameralnego „Silesia” z Katowic, prowadzonego przez Annę Szostak. Był to koncert bogaty w różne znaczenia i odniesienia. Wspomnijmy tylko o dwóch. Po pierwsze — niezwykle ciekawy a zupełnie nieznanymi w Polsce program zawierał m.in. Romana Palestra *Missa Brevis*, Andrzeja Panufnika *Song to the Virgin Mary* i *Missa Luba — Msza afrykańska*. Po drugie — kunszt wykonawców, osobowość dyrygentki i pełna otwartości reakcja przemyskiej publiczności stworzyły niepowtarzalne zjawisko. Dobre przygotowanie wokalne, szeroka, bogata w niuanse skala dynamiczna, wyrównane proporcje brzmieniowe, precyzja artykulacji, logika frazowania czy wreszcie pełne porozumienie śpiewaków z dyrygentem pozwalały pewnie pokonywać wszystkie trudności mocno zróżnicowanych fakturalnie i skomplikowanych kompozycji Palestra i Panufnika. I znowu, podobnie jak poprzedniego dnia, część II koncertu wypełniła muzyka nieco lżejsza i pogodniejsza w charakterze. *Msza afrykańska* z perkusją i *negro spirituals* zostały wykonane żywiołowo, radośnie i tak samo były przyjęte przez publiczność. Klamrą spa-

jającą dwa zdecydowanie różne oblicza tego koncertu — skomplikowane, nasycone, skupione i poważne oraz uproszczone, pogodne i radosne — było, językiem dźwięków wyrażone, przesłanie o miłości bliźniego i miłości Boga.

KARIERA „CAMERATY”

Przepowiadając karierę Kwartetowi Smyczkowemu „Camerata” w recenzji sprzed 7 lat, nie przypuszczałem, że nastąpi to tak szybko. Zespół ma już w swoim dorobku nagrody na licznych konkursach (m.in. w Tokio, Monachium, Paryżu), koncerty międzynarodowe, spore doświadczenie i szeroki repertuar. 14 listopada, w auli ZSM kwartet przypomnieli (grał go również w 1984 r.) drugi *Kwartet d-moll z op. 76* J. Haydna i arcydzieło gatunku *Kwartet d-moll „Śmierć i dziewczyna” D 810* F. Schuberta. Obecnie jest to zespół dojrzały, sprawny technicznie, grający dynamicznie i z pełnym zaangażowaniem. Jego produkcje artystyczne porywają finezją opracowania detali, umiejętnością tworzenia brzmień zarówno homogenicznych jak i poligenicznych, pobudzają do refleksji nad granicami kompromisu — nie tylko estetycznego. Nieszablonowo rozwiązuje również problemy interpretacyjne. Jeżeli nawet pomysł „romantycznego” grania *Kwartetu Haydna* nie wszystkim odpowiadał (w 1984 r. był rokokowy, lżejszy, chwilami rubaszny), to trzeba przyznać, że został przeprowadzony konsekwentnie, z żelazną logiką i precyzją. Kulminacją wieczoru było wykonanie utworu Schuberta. Była to wspaniała i porywająca interpretacja! Dialektyczny spór dynamiki, prężności i zmienności z przemijalnością i nieuchronnością, geniusz twórczy kompozytora tonuje i przetwarza w nową jakość — liryzm. W wykonaniu „Cameraty” muzyka nie stawia hamletowskich pytań, bo wszystko co ważne i tak decyduje się poza nami. Rozprawianie w tym miejscu o szczegółach wykonania jest tyleż nieciekawe co niecelowe. Koncert prowadziła Anna Woźniakowska.

KONCERT ORGANOWY CAPKA

15 listopada do stołu gry organów Bazyliki Katedralnej zasiadł Wolfgang Capek z Austrii. Absolwent, a obecnie profesor organów i fortepianu Akademii Muzycznej w Wiedniu specjalizuje się w wykonawstwie muzyki francuskiego romantyzmu. Na zamykającym VIII Jesień koncercie artysta grał utwory: J. S. Bacha, R. Schumanna, W. A. Mozarta, M. Regera, E. Gigouta i F. Liszta. Capek przedstawił się nam jako wirtuoz o XIX-wiecznych

korzeniach. Trudny technicznie program zagrał ze swobodą i polem. Artysta odznacza się dużą wrażliwością na barwę i świetnym wyczuciem efektu bogatego różnicowania dynamiki. Świeżo zabrzmiała w całości *Fantazja f-moll KV W. A. Mozarta*, a szczególnie pięknie utrzymane w pastelowych odcieniach *Andante* i końcowa, efektywnie kulminująca utwór, podwójna fuga. Bardzo gwałtowny obraz heroicznych pragnień człowieka, jego zwątpień i dramatycznego rozdarcia stworzył Capek w porywającej interpretacji *Consolation „Prometeusz”* F. Liszta. Jak na austriackie tradycje wykonawcze koncert był wyjątkowo żywiołowy i dynamiczny.

PODSUMOWANIE

Sytuacja społeczno-gospodarcza nie nastraja optymizmem. Tymczasem okazało się, iż intensywnie pracując, można nie tylko utrzymać

ciągłość, ale i wyraźnie podnieść atrakcyjność Przemyskiej Jesieni Muzycznej. Podczas VIII jej edycji nie było wprawdzie wydarzeń o randze ubiegłorocznego koncertu orkiestry Symfonia Varsovia, ale ogólny poziom znacznie się podniósł.

Trzy z siedmiu koncertów (i jeden powtórzony w Lubaczowie) odbyły się w kościołach, gdzie sprzymierzeniami muzyki w oddziaływaniu na słuchacza stały się architektura i malarstwo. Wyraźnie poprawiła się frekwencja, co można przypisać zarówno ciekawszemu programowi, wyższemu poziomowi i wyborowi miejsc koncertów, jak i znacznie lepszemu rozpropagowaniu imprezy. Publiczność w większości bardzo ciepło i serdecznie przyjmowała występy, często wręcz spontanicznie i żywiołowo. Zasluga to również wykonawców, np. „Cappelli” i Chóru „Silesia”, którzy potrafili nawiązać bezpośredni kontakt ze słuchaczami.

Na VIII Jesień można patrzeć z różnych pozycji. Np. od strony największych wydarzeń (Orkiestra i Chór z Krakowa, „Camerata”), największej klapy (Filharmonia z Rzeszowa), podobieństw programowych (koncerty muzyków krakowskich i przemyskich), powrotów do dzieł (Requiem Mozarta i Kwartet Haydna) i wykonawców („Camerata”, Towarzystwo Muzyczne z Przemysła), walorów poznawczych („Silesia”) itd. itd.

Na koniec wymienię tych, którzy pomogli Towarzystwu Muzycznemu zorganizować imprezę: Wydział Kultury, Sportu i Turystyki UW, Urząd Miejski w Przemyslu, Austriacki Konsulat Generalny w Krakowie i Krajowe Biuro Koncertowe w Warszawie, ZPP, WDI, Bank Rozwoju Rolnictwa, Sp-nia Inwalidów „Praca”, PZU i Centrum Kulturalne.

JERZY ZAJĄCZKOWSKI

(Śródtytuły pochodzą od redakcji)



Chór Kameralny „Silesia” z Katowic.



Cappella Zamku Radzyńskiego.

Fot. ROMUALD BORYSLAWSKI

Rady nie od parady



• Podczas gotowania należy wkładać jarzyny nie do zimnej, lecz do wrzącej wody — zachowują wte-

dy więcej witamin.

• Gdy przed smażeniem cebulę otoczy się w mące — przyrumieni się na kolor złocisty i nie przypali się.

• Cebula ładnie się przyrumieni, gdy do oleju doda się odrobinę cukru-pudru.

• Aby buraki podczas gotowania czy duszenia zachowały kolor, należy dodać do wody odrobinę octu, kwasu cytrynowego lub soku z cytryny.

• Ugotowane na sałatkę buraki należy doprawić olejem oddzielnie, aby ich sok nie zabarwił innych

jarzyn.

• Obrane i pokrojone na sałatkę jabłka nie ściemnieją, gdy zanurzymy je na 10 minut w lekko osolonej zimnej wodzie.

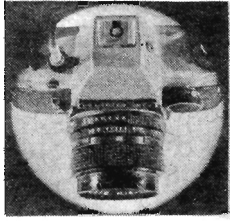
• Zeschnięty żółty ser będzie miękki, gdy zawiniemy go na kilka godzin w zwilżoną młkiem serwetkę.

• Żółty ser należy kroić nożem zanurzonym przedtem w gorącej wodzie.

• Kilka kropel soku lub kwasu cytrynowego dodanych do sałaty pozwoli zachować witaminę C.

• Pietruszka zachowa swój aromat, gdy wymyjemy ją w ciepłej wodzie.

A B C fotografii



W przemysłowych sklepach ze sprzętem fotograficznym znajduje się kilka rodzajów błon fotograficznych małoobrazkowych. Szczegółową ich charakterystykę można znaleźć w kolejnych numerach magazynu „FOTO”. Postaram się bardzo krótko przedstawić niektóre z nich.

KODAK GOLD 100, 200 i 400 — zapewnia uzyskanie pełnych i żywych kolorów, szczególnie czerwonych i żółtych.

FUJI HG 100 — charakteryzuje się dobrą tolerancją na niedoświetlenie i prześwietlenie, przeważają w niej barwy „chłodniejsze”.

KONICA — odznacza się kontrastowością i ostrością konturów, prawidłowo oddaje barwy.

AGFA — daje plastyczny i ciepły obraz. Życzę udanych zdjęć.

R.B.

Chodniki stały się w Przemyślu (choć nie tylko) ulubionymi miejscami parkowania. Często trudno się pieszemu przecisnąć obok samochodu...
Fot. JM



Skąd my to znamy?

„Pańskie życie sług narodu” — pod takim tytułem autor podpisujący się Michajło Szewczyk zamieścił w tygodniku „ZAPOWIT” (14. 11.91 r.), wychodzącym w Tarnopolu artykuł, który z wielu względów może zainteresować również polskiego czytelnika. Oto co napisał M. Szewczyk.

Czy nie spowoduje to nowej rewolucji? Wyobraźcie sobie, że otwieracie świeżą gazetę i czytacie: „Biorąc pod uwagę liczne prośby i wymagania wyborców Rada Najwyższa Ukrainy postanowiła znacznie podwyższyć pobory deputowanym i pracownikom organów władzy wszystkich szczebli”. Jest to oczywiście fantazja, która jednak w żadnym razie nie oznacza, że wynagrodzenia „sług narodu” nie rosną niczym na drożdżach.

Przypomnijmy sobie jakkolwiek podwyżkę pensji. O wydarzeniu ta-

kim zawiadamiają obowiązkowo wszystkie środki masowej informacji jak o akcie nie gasnącej troski państwa o mniej zamożnych obywateli. W ten sposób wszyscy wysoko postawieni wychodzą na nieustrudzonych bojowników o dobrobyt i szczęście mniej zarabiających warstw ludności. Ale od miodowych słów, brzmących z wysokich trybun, nie robi się w ustach bardziej słodko.

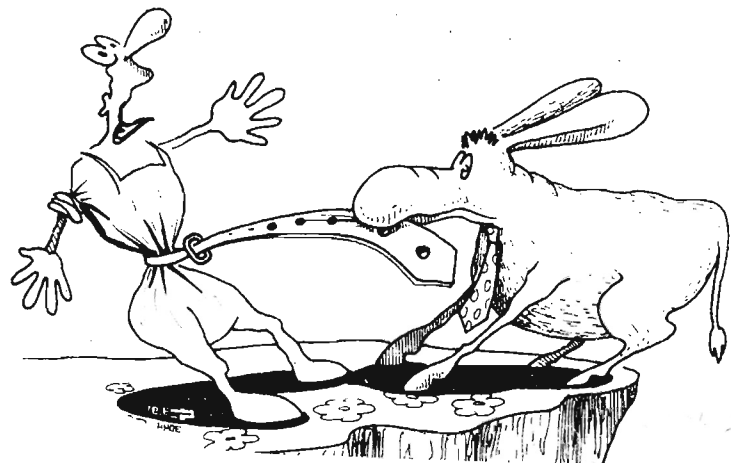
Jeszcze nie tak dawno na wszystkie sposoby lajano partokratów, którzy dwukrotnie zwiększyli pobory pracowników aparatu, a już dzisiaj

szła władza idzie tym samym torem: emeryt jak otrzymywał misernie grosze, że ledwie wiązał koniec z końcem, tak i nadal otrzymuje. Natomiast liczni wyżsi urzędnicy mają pańskie place i przywileje. Ich wezwania do silniejszego „zaciskania pasa” zmuszają zarówno „dół” jak i „górze” do przeklęcia nowych dziurerek, tylko że... z różnych stron paska. Ciężar wszystkich niepowodzeń, jakich doznał kraj, spoczywa — niestety — na barkach najniższej warstwy społeczeństwa.

No cóż, można zrozumieć te nawoływania, trudno bowiem będąc przy władzy nie zabezpieczyć siebie. Zachodzi tylko pytanie, po co utrzymujemy związki zawodowe? Przecież one same winny bić na alarm, chronić interesy narodu. Tymczasem nasze „niezależne” niby związki nabrały wody w usta. Dlaczego? Może dlatego, że i one same mają okrągłe sumy i nijak nie chcą pożegnać się z wygodnymi stolkami?

Co nas czeka dalej? Rozziew między placami i poziomem życia „sług narodu” i samego narodu przekształca się w przepaść, a to stanowi wystarczającą podstawę do niepokoju. Warto też wspomnieć nieefektywność naszego parlamentu. Świadczy to, że celem „posłowania” bogatych ludowych wybrańców, jest „koryto”. Co będzie jeśli i dzisiejsza władza utraci autorytet, domyślić się nie trudno. Zmęczonemu narodowi brakuje cierpliwości i kto wie, jaki ciężki los czeka Ukrainę...

Przełożył Jot-Fm.



Rys. S. FEDEK

Z księgarskiej lady

Miłośnikom science-fiction polecam „Opiekuna snów”.

Po katastrofie atomowej na Ziemi żyją potomkowie tych, którzy przetrwali. Nie są oni prymitywną zbieraniną, wspominającą z nostalgią cywilizację przodków. Przeciwnie, żyją w pokoju. Nauka i sztuka kwitną. Rozrzucone klany potrafiły zachować to co najlepsze z techniki swoich poprzedników. Medycyna to domena uzdrowicieli. Nauczycieli się oni używać węży jako „fabryk” leków. Gada — praktykantka w medycznym rzemiośle — traci węża, opiekuna snów. Mech — to wąż nieziemskiego pochodzenia, pomagający nieuleczalnie chorym przejść przez barierę między snem a śmiercią. Opiekun snów jest rzadkością, nie daje się rozmnażać w ziemskich warunkach. Gada musi znaleźć dla siebie nowego węża. Udaje się w wędrowkę po pustyniach i miastach nowej Ziemi. Daje to autorce możliwość pokazania świata, który powstał na ruinach naszej cywilizacji.

„OPIEKUN SNÓW”

Vonda McIntyre. Phantom, Gdańsk 1991

Kto daje, staje się bezgranicznie bogaty

Fundacja S.O.S. — Obrony Poczętego Życia, działająca w oddziałach: Krosno, Rzeszów i Strzyżów, od lat przychodzi z pomocą kobietom oczekującym dziecka, znajdującym się w szczególnie trudnych warunkach. Obecnie zachodzi potrzeba utworzenia Domu Matki i Dziecka. W związku z tym zwracamy się z gorącym apelem do osób prywatnych, urzędów miast i gmin o przekazanie, w formie darowizny, budynku mieszkalnego lub kwoty pieniężnej na zorganizowanie takiego domu. Prosimy również o przekazanie artykułów gospodarstwa domowego (np. lodówki, mebli kuchennych, pokojowych itp.). Wyposażenie dla powstającego Domu Matki i Dziecka gromadzimy w magazynie przy ulicy Tunelowej 2 w Strzyżowie.

Papież Jan Paweł, w czasie IV Pielgrzymki do Ojczyzny, powiedział: „...Musimy zwiększyć naszą społeczną troskę, nie tylko o dziecko, ale także o jego matkę. Jeśli pojawienie się dziecka stwarza trudności jakby ponad siły. Troska ta winna znaleźć wyraz w ludzkich odruchach i postawach jak też w tworzeniu instytucjonalnych form pomocy...”

Oto adresy do korespondencji i numery kont bankowych fundacji:

1. 38-400 Krosno, Rynek 12, tel. 207-67, Bank Państwowy PKO Krosno nr 37514-74737-132-3

2. 35-010 Rzeszów, ul. Sokoła 8, Bank Depozytowo-Kredytowy Oddział Rzeszów nr 336806-24123-132

3. 38-100 Strzyżów, ul. Łukasiewicza 10/3, Bank Depozytowo-Kredytowy w Strzyżowie nr 336864-1964-132.

PAMIĘTAJMY! „Kto daje, staje się bezgranicznie bogaty”

Za okazaną pomoc z góry dziękujemy

FUNDACJA
S.O.S. OBRONY ŻYCIA POCZĘTEGO
przy Kościele Fara
Oddział w Krośnie nad Wisłokiem

Co należy wiedzieć o AIDS

1 grudnia przypadał Światowy Dzień AIDS, którego organizatorem był w bieżącym roku Polski Czerwony Krzyż. Uświadomienie społeczeństwa w kwestii AIDS jest wciąż niedostateczne, dlatego pozwalamy sobie przypomnieć kilka podstawowych informacji.

• AIDS nie zna granic, obecny jest na całym świecie. Jak ocenia Światowa Organizacja Zdrowia — do połowy br. około 10 milionów osób zostało zainfekowanych wirusem HIV, a u ponad półtora miliona rozwinął się AIDS. Codziennie około 5000 osób zaraża się tą chorobą.

• Tylko wierność stałemu partnerowi może Cię ustrzec przed AIDS. Ryzyko zakażenia można również zmniejszyć stosując prezerwatywy.

• Krew przeznaczoną do transfuzji konieczne trzeba badać na obecność HIV. Absolutnie nie należy używać wspólnych igieł i strzykawek!

• HIV jest wirusem, który szyb-

ko ginie poza ustrojem człowieka. Nie rozprzestrzenia się drogą zwykłych kontaktów międzyludzkich — przez podanie ręki czy przytulanie. Nie przenosi się wraz z jedzeniem, wodą, przez wspólne naczynia, przez kaszel czy kichanie. Nie przenoszą go komary i inne owady.

• Izolowanie ludzi z HIV lub AIDS nie jest właściwym rozwiązaniem. Takie postępowanie przesuwając problem AIDS do podziemia i pogarszając jedynie sytuację. Dopóki medycy nie znajdą skutecznego leku przeciw AIDS i szczepionki zapobiegającej zarażeniu się HIV, musimy skoncentrować się na zmianie osobistych zachowań ludzi, aby w ten sposób zapobiegać rozszerzaniu się epidemii.

Wystąpmy razem przeciw wyzwaniu!

Chcesz uzyskać bieżącą informację na temat AIDS — wykręć nr 60-68 w ZW PCK w Przemyślu, w poniedziałek w godz. 17-19.



O „szczęściu” Moniki — i nie tylko

Wstrząśnięta artykułem J. Proste- go pt. „Dwójka z rosyjskiego czyli szczęście Moniki”, zamieszczonym w Waszym piśmie z 5 XI, zostałam wezwana do odpowiedzi na temat oświaty.

Bardzo współczuję Monice i Jej Rodzicom. Wierzę też, że prokuratura, czyli organ sprawiedliwości, zajmie stosowne stanowisko w tej bulwersującej sprawie. Tragiczne jest to, że bezkarnie uchodzi kaleczenie psychiki dzieci i młodzieży w szkołach.

Ktoś kiedyś opowiedział mi obrazową historyjkę, używając takiego przyrodniczego porównania: „Jeżeli złamiesz gałązkę z dużego, pięknego drzewa, to drzewo się zregeneruje, jeśli jednak uszkodzisz małe drzewko, to wada — bliźna będzie rosła wraz z nim”.

Więc pytam Panią nauczycielkę: czy Pani uczyła tę Monikę, czy tylko oceniała? Jeśli Pani uczyła, to jakie stosowała Pani metody, aby ją nauczyć przynajmniej na ocenę dostateczną? Jakże stosowała Pani metody pracy wychowawczej, aby wpłynąć na postępy Moniki w nauce?

Można by stawiać wiele pytań w tym zakresie. Nie zrobię tego, gdyż wiem, że pani od rosyjskiego, jak każdy inny nauczyciel, zna te pytania i odpowiedzi. Zna je dlatego, gdyż — jak każdy mistrz, majster, rzemieślnik, artysta czy nauczyciel — wie, jak z surowego materiału ma stworzyć dobre dzieło. Dzieło dobre a nie bubel.

Nie trudno stwierdzić, że dany przedmiot jest bublem, trudniej jednak wykonać dzieło. Tworzenie dzieł wielkich, wymaga specjalnych warunków. Warunki te w szkołach są różne. Ogólnie było źle, a obecnie jest bardzo źle. Zdanie to wypowiadam z boleścią, w pełni świadoma kalec- wa oświaty.

Jestem nauczycielem z dużym stażem pracy — nauczycielem z zamiłowania. Znam doskonale kadry nauczycielskie w wielu szkołach, znam ich poziom (szczególnie tych nielicznych nauczycieli z przypadku), poziom wiedzy nie przedmiotowej, a pedagogicznej, „mozolnie” zdobytej na krótkim kursie pedagogicznym. Znam żenującą sytuację finansową oświaty. Wiem o trudnej i zaniedbanej młodzieży i dzieciach, o rodzicach, którzy nie interesują się dziećmi itp.

Przy tych różnych potknięciach oświaty, które zdarzają się również w krajach lepiej rozwiniętych, szokujące jest to, co stało się w oświacie w ostatnich dwóch latach.

W każdej szkole skłócone zostało bardzo mocno grono nauczycielskie. Związane to było ze zmianą systemu, wywołane przez osoby głoszące międzynarodowe hasła praw człowieka, takie jak: wolność słowa, wyznania, troska o dziecko itp.

Największe emocje wywołane były zmianą na stanowiskach dyrektorskich. Emocje te nie sprzyjały nauczaniu, a tym samym sprawiedliwej i rzetelnej ocenie. Uczniowie byli obserwowani różnymi rozgrywkami, wrogości i niechęci. Zakwitła bylejąkość w nauczaniu i wychowaniu, to właśnie zapisało się w pamięci i na pewno kiedyś niechlubnie zaowocuje.

W każdej niemal szkole do grupy rządzącej dostali się przeważnie najslabsi nauczyciele (nie mieli nic do stracenia a mogli zyskać). Uwierzyli w końcu w swoją misję i możliwości, i zamiast wykorzystywać energię w kierunku poprawienia swego warsztatu pracy, wykorzystali w kierunku niszczenia tego co i tak było kruche, słabe i biedne.

Najbardziej bolesne jest to, że wielu doskonałych nauczycieli milczy. Ko-

go się boją, przecież to już demokracja. Wszystko można rozstrzygnąć na posiedzeniu rady pedagogicznej. Można się sprzeciwić, przegłosować, dać wotum nieufności. A może można, ale... nie w stosunku do osoby, która jest członkiem NSZZ „Solidarność”?

Historia się powtarza, to już prze- rabialiśmy w latach 50- i 60-tych, wtedy nie można było „ruszać” członka PZPR.

Kiedy w końcu my Polacy, „dzie- dzicznie” obciążeni, zaczniemy cenić człowieka za jego pracę, szlachetność, sztukę, a nie za pochodzenie lub przynależność? (...)

Wracając do Moniki. Sytuacja wstrząśnęła mnie tym bardziej, że osobiście znam wiele przypadków zaniedbań nauczycieli w stosunku do uczniów. Można by dać przykłady, sądzę że nie w tym rzecz. Pojedyncze przykłady nie ogarną problemu, są zresztą znane władzom oświatowym.

Problem jest duży, wymaga oceny i analizy. Oprócz mętnych statystyk, konieczna jest wypowiedź psychologów, lekarzy, rodziców oraz uczniów. Uczeń to fundament do- rostego człowieka.

A miało być inaczej... nowe założenia oświatowe, wspaniała ich interpretacja przez prof. A. Radzi- wiłł...

Jakie to wszystko dalekie jest od rzeczywistości.

B. G.
(nazwisko do wiadomości redakcji)

Z wielkim zdziwieniem przeczy- tałem artykuł p. Juliusza Proste- go pt. „Dwójka z rosyjskiego czyli szczęście Moniki”, a to z kilku zasadniczych powodów.

Redakcja dopuszcza do publiko- wania tendencyjnej wypowiedzi. A gdzie stara jak świat zasada: „Au- diatur et altera pars”! Jeśli zabrakło „drugiej strony”, Redakcja nie miała prawa zamieszczać napastliwego ar- tykułu w myśl dobrych obyczajów dziennikarskich, poszanowania czło- wieka i instytucji, odpowiedzialności za drukowane słowo.

Redakcja rozpowszechnia sądy, oceny, stwierdzenia w rodzaju: „Ru- sycystka walcząca z racji pełnionych funkcji ze szkolną „postkomuną””; w szkole (dla p. Juliana Proste- go „o tyle interesującej”) „rozgrywała się charakterystyczna, nie tylko dla oświaty, »wojna kadrowa«, mająca na celu »odkomunizowanie dyrekcji«”. Mam znajomego, który dziś rozpo- wiada, jak to komuną represjonowała go za to, że jej nie akceptował i że w związku z tym pozbawiono go stanowiska. W rzeczywistości powód był inny: byli lepsi od niego, bo nie lubił pracować. W związku z tym pytam: Dlaczego „rusycystka” wal- cząca z „postkomuną”? A może z od- biegającą od norm pracą w szkole? Dlaczego „wojna kadrowa”, „odko- munizowanie dyrekcji”? A może woj- na z woluntaryzmem, upominanie się o respektowanie przepisów, postano- wień prawnych normujących życie w szkole!

Czy Redakcja sprawdziła wiarygo- dność tego rodzaju wypowiedzi p. J. Proste- go (oceniającego!), przyznając Mu prawo do ich publikowania? Dla- czego „rusycystka” walcząca ze „skromnym wychowawcą klasy”? A może „rusycystka” przyjmująca postawę człowieka odpierającego Je- go agresję!

Pan J. Prosty robi wrażenie człowieka dobrze poinformowanego i popamięta ten sam błąd, co Redakcja: zapomina o potrzebie respektowania zasady zawartej w cytowanej mak- symie łacińskiej. Styl Jego wypowie- dzi z góry przesądza po czyjej stronie jest prawda (ironia, drwina, sarkazm), podczas gdy sprawa wymaga wyciszenia emocji i poznania faktów. O nieomyślności Autora artykułu niech świadczy także drobny, lecz dla mnie wiele znaczący fakt: autor używa epitetu: „skromny” w stosun- ku do osoby „wychowawcy klasy”. Ha! Koń by się uśmieł! Wiem coś na ten temat, bom miał okazję poznać pana Profesora.

Czy komukolwiek zainteresowane- mu konfliktem wiadomo, że „skrom- ny wychowawca” swego czasu szefo-

wał organizacji związkowej „Solidar- ności”, że wybrano go na to stanowis- ko zdecydowaną większością głosów, mimo Jego przeszłości w partyjnym archiwum, o czym wszyscy związko- wcy wiedzieli?! Jak widać, tak repres- jonowano ludzi z byłej PZPR, tak walczono z komuną! Dlaczego „skro- mny wychowawca” utracił „rząd dusz” solidarnościowych, nietrudno się dowiedzieć.

Pisząc, że „rusycystka” sięgała po fotel wicedyrektora, p. Juliusz Prosty powołuje się na „słuchy”, które cho- dziły. Panie Autorze, „słuchy” mogą chodzić w gadaniu „jedna pani dru- giej pani”, ale nie w tego rodzaju publikacjach, co Pańska. Wniosek nasuwa się sam i to końcowy — nie należy mieć ludziom w głowach, bo to nie jest zadanie dla publicystyki!

Mam nadzieję, że Redakcja ustos- sunkuje się do tego rodzaju, delikat- nie mówiąc „nieścisłości” opubliko- wanych przez Nią w Tygodniku.

Lesław Styś
Przemysł
ul. Biskupa Glazera 6/12

Panie Redaktorze, jaka jest rola, wymyślonego przez człowieka dla je- go potrzeb, środka masowego prze- kazu, jakim jest prasa? Jeśli ma ona być czynnikiem siejącym zamęt w umysłach ludzkich, podważać i tak wątle autorytety, przekazywać nie- obiektywne informacje — zadanie to, artykułem p. Juliusza Proste- go pt. „Dwójka z rosyjskiego czyli szczęście Moniki”, wypełniła znakomicie.

Prasa powinna informować obiek- tywnie o wszystkich przejawach ży- cia, dlatego należy się bardzo dziwić, że piszący o problemach Moniki sięgnął po informację z jednego źródła, zamiast szukać ich w szkole lub w Kuratorium — notabene mieszczącym się naprzeciw siedziby redakcji.

Ocena okresowa czy roczna nie jest średnią arytmetyczną ocen cząstkowych, ale podsumowaniem wiado- mości ucznia oraz określeniem pozio- mu wiedzy i umiejętności z zakresu danego przedmiotu. Ustalona przez nauczyciela może być zmieniona je- dytnie w wyniku egzaminu sprawdzającego przeprowadzonego na- przeciw ucznia, jego rodziców, sa- morządu klasowego lub wychowaw- cy klasy przez komisję powołaną przez dyrektora szkoły. Monika z prawa przystąpienia do egzaminu sprawdzającego skorzystała, niestety z wynikiem negatywnym. Uwzględ- niając interwencję rodziców oraz stan zdrowia uczennicy, Kuratorium dało szansę ponownego egzaminu sprawdzającego, tym razem przed komisją złożoną z nauczycieli innych szkół — a więc zupełnie obiektywną. Do tego egzaminu Monika nie przystąpiła pomimo kilkakrotnego ustalania jego terminu.

Mam nadzieję, że w przyszłości Redakcja zechce zasięgnąć informacji dotyczących problematyki oświato- wej również w Kuratorium Oświaty i Wychowania, aby uniknąć bezzasad- nych oskarżeń i pomówień środowis- ka nauczycielskiego.

Z poważaniem
Zastępca Kuratora
Oświaty i Wychowania
mgr Adam Łoziński

OD REDAKCJI
Do tematu powrócimy.

„Jak to z komendantem było”

Szanowny Panie Redaktorze. W nawiązaniu do treści notatki pt. „Jak to z komendantem było”, zawartej w rubryce „Regionalia”, tygo- dnika „Pogranicze” (nr 25 z 19 lis- topada 1991 r.), uprzejmie komuni- kuję, że:

a) Z pracy w charakterze Komen- danta Wojewódzkiego Policji w Prze- myślu oraz dalszej służby w tej for- macji zrezygnowałem sam i dobrowol- nie składając w tej sprawie na ręce Komendanta Głównego Policji stoso- wny raport. Podstawa zwolnienia

(art. 41, ust.3 Ustawy o Policji), czyli własna prośba, uwidoczniony został w dotyczącym mojej osoby świadectwie służby, którym to dokumentem mogę, w razie takiej potrzeby, służyć Redakcji.

b) W trakcie oceny Komendantów Wojewódzkich Policji przeprowadzo- nej w lipcu br., przez komisję składającą się z przedstawicieli Mini- sterstwa Spraw Wewnętrznych i Ko- mendy Głównej Policji uzyskałem ocenę pozytywną, zarówno w zakre- sie swej działalności służbowej i wy- ników na tym odcinku, jak też dys- pozycji osobowościowych do kiero- wania jednostką wojewódzką. Ocena mojej osoby zawarta jest w piśmie Biura Kadr i Szkolenia Komendy Głównej z 5.07.1991 r. nr ks. 2443/91.

c) Nie znam krążących rzekomo w środowisku policyjnym wersji o in- nym, jak to określono, „przyziem- nym” powodzie odejścia ze służby w Policji. Jeżeli takowe faktycznie istnieją, to są fałszywe i rażąco sprze- czne z przedstawionymi wyżej i w pełni możliwymi do sprawdzenia faktami.

d) Powodem mojego odejścia ze służby była wszechstronna analiza możliwości dalszej efektywnej pracy na zajmowanym stanowisku w zmie- niających się ciągle uwarunkowa- niach społeczno-politycznych w kraju oraz funkcjonalno-organizacyjnych i personalnych w strukturze Policji. Nadmienić pragnę, że moje odejście z pracy w Policji nie jest przypadkiem osobobnym. W 1991 r. ze służby w tej formacji odeszło praktycznie całe ścisłe kierownictwo Komendy Głównej, łącznie z Komendantem Głównym nadinsp. Lamparskim, a ponadto 12 Komendantów Wo- jewódzkich, nie licząc tych, którzy uzyskali negatywne oceny w trakcie wspomnianego wyżej przeglądu. Zmiany na stanowiskach kierowni- czych w Policji mają miejsce w dal- szym ciągu, w tym też w odniesieniu do ścisłego kierownictwa Komendy Wojewódzkiej w Przemyslu.

Po zakończeniu służby w Policji i podjęciu innej pracy, zamierzam w szerszym niż dotychczas zakresie poświęcić się pracy naukowej oraz ewentualnie dydaktycznej.

Sprawy dotyczące ład i porządku w sytuacji realnych i poważnych za- grożeń tych wartości budzą i będą budzić powszechne społeczne zainte- resowanie. Osobiście przewiduję tezę, że zarówno aktualnie obowiązujący ustrój funkcjonalno-organizacyjny organów Policji, jak też wdrożona już

w życie jego modyfikacja, nie dają dostatecznej nawet pewności popra- wy prewencyjno-wykrywczej efekty- wności w działaniach Policji.

Z poważaniem
dr Stanisław Hala

W numerze 25 „Pogranicza” (z 19 listopada 91 r.), w notatce pt. „Jak to z komendantem było”, insynuuje się brak wiarygodności moich wypowie- dzi w udzielonym wywiadzie redak- torowi „Pogranicza” odnośnie od- wołania ze stanowiska Komendanta Wojewódzkiego Policji, doktora Sta- nisława Hali.

Odpowiadając na pytanie posta- wione w tym artykule: „I komu tu wierzyć?” — pragnę stwierdzić, iż z pewnością żadna gazeta nie będzie wiarygodna, która sympatyzuje bar- dziej anonimowym plotkom niż ofic- jalnym wypowiedziom.

Pomimo wyczytania przez Państwa w prasie centralnej wypo- wiedzi Komendanta Głównego Poli- cji, o tym, że kilku komendantów wojewódzkich nie przeszło przez sito pewnej weryfikacji, pragnę uspokoić Państwa, gdyż Komendant doktor Hala sito tej weryfikacji przeszedł, uzyskując wynik pozytywny.

Z zajmowanego stanowiska dok- tor Hala odwołany został Rozkazem Personalnym Komendanta Głównego Policji z dnia 30 września 1991 roku na podstawie art. 41 ust. 3 Usta- wy o Policji z dnia 6 kwietnia 1990 roku. Ust. 3 tego art. brzmi: „Polic- janta zwalnia się ze służby w terminie do 3 miesięcy od chwili zgłoszenia przez niego pisemnego żądania takie- go zwolnienia”.

Niezależnie od przyczyn podjęcia decyzji o zwolnieniu się ze służby w Policji, doktor Hala uczynił to godnie i z szacunkiem dla tej in- stytucji. Nie mogę natomiast powie- dzieć tego o anonimowych czytel- nikach mojego wywiadu, dla których bardziej „przyziemnym” celem jest sianie zamętu niż dbanie o autorytet Policji.

Szanowny Panie Redaktorze, pragnę wyrazić pogląd, iż dla dobra właściwej współpracy, której jestem gorącym zwolennikiem, szlachetniejsze byłoby wnikliwe zbadanie sygnałów od czytelników, niż drukowanie ar- tykułów o dwuznacznym podtekście.

Z poważaniem
Rzecznik prasowy
Komendanta Wojewódzkiego Policji
w Przemyslu
asp. mgr Adam Stachurski

Głos z prowincji

Panie Redaktorze, 13 listopada br. w Kronice Krakowskiej wystąpił pewien Pan Profesor, wygłaszając pogląd, że należałoby likwidować prowincjonalne ośrodki szkoleniowe, bo w takich źle uczą. Wysnuł również wnioski, że ci co pobierają nauki w wielkich ośrodkach akademickich, choćby nawet nie robili nic innego, a tylko przesiedzieli lata studiów w tych miastach, będą i tak mądrzejsi od tych najlepszych z prowincji.

Odpowiadam zatem Panu Profesorowi, że wszyscy z prowincji jeszcze nie zdurnieli od tego stopnia, aby się do Pana pchać i bronić u Pana tytułu — oczywiście z głupoty, którą Pan w wystąpieniu telewizyjnym zaprezentował.

Przypomina mi się dyskusja, w której prawdziwość trudno uwierzyć, ale... Otóż przed egzaminami wstępnymi na wyższe uczelnie (te wielkie) pewna grupa „najświetlejszych” chciała różnicować oceny ze świadectw maturalnych w ten sposób, żeby „panom z wielkich ośrodków” pozostawić to co mają, a „chamom z prowincji” o jeden przynajmniej stopień obniżyć. A żeby było jasne: ten, który o tych sprawach mówił w studiu telewizyjnym (o przytkaj uszy Marcinie z Żurawicy) był Twoim młodszym kolegą z Twojej uczelni.

Wkurzyłem się i zapomniałem nazwiska. Tyle list anonimowego czytelnika z Przemysła. Szanowny Anonimie! Przypadkowo byłem świadkiem tego występu. Podzielał Pańskie odczucie. Mimo oburzenia na takie dictum Pana Profesora, nie zapomniałem nazwis- ka.

Z poważaniem
A. Bogusławska

PRZEDSIĘBIORSTWO ROBÓT KOLEJOWYCH W PRZEMYSŁU

ul. Czarnieckiego 74, tel. 20-12

ogłasza przetarg nieograniczony na wynajem

- 4 garaży na samochody osobowe przy ul. Mariackiej 1 (cena wywoławcza 30 tys. zł za m²),
- pomieszczeń na cele biurowe lub magazynowe przy ul. Czarnieckiego 74 (powierzchnia 300 m², cena wywoławcza 40 tys. zł za m²).

Oferty pisemne prosimy składać do 13 grudnia w siedzibie przedsiębio- rstwa.

G-252

OGŁOSZENIA DROBNE

OFERUJĘ dzianiny bistorowe. Belchatów 23-666. G-99/8

WIDEOFILMOWANIE. Przemysł, tel. 59-83. G-150/10

INSTALOWANIE domofonów. Przemysł, tel. 12-14 w. 157. G-232/4

KUPIĘ lub WYNAJMĘ garaż na osiedlu Warneńczyka lub Pstrawskiego. Przemysł, tel. 36-72, w godz. od 8 do 17. G-240/2

SPRZEDAM „STARA” — wywrotkę, działki budowlane, meblówkę „Książ” (nowa), telewizor kolorowy „Neptun”, szlifierkę stacjonarną 380 V. Dybawka 22. G-249

SPRZEDAM „Opel Kadett” 13/1986 r. Przemysł, Żwirki i Wigury 15, tel. 56-26. G-251

SPRZEDAM silnik do „Wartburga” — po remoncie. Przemysł, ul. Sikorskiego 7/33, tel. 46-733. G-253

SPRZEDAM „Syrębę Bosto” (1983). Wacławice — Podlas 93. G-257

SPRZEDAM „Fiata 126p”, karoserię „malucha” z kompletem nowych blach oraz nową „Jawę 350”. Buszkowice 51a (po 15-tej). G-258

Samochody, części, akcesoria SKUP-SPRZEDAŻ. Przemysł, ul. Barska 15, pokój 20, PPUH „Costar”, tel. 59-55. G-259/5

SPRZEDAM nowy garaż na os. Rycerskim. Cena do uzgodnienia. Przemysł, tel. 54-84 w godz. 10-17. G-260

Przedsiębiorstwo Produkcjno-Usługowo -Handlowe

„MAWIDAR”

Żurawica 401,
tel. 13-313

o f e r u j e

w czynnej całej dobie
hurtowni w Żurawicy
(vis a' vis piekarni)

W cenach zależnych od wielkości zakupu

PIWA:

Kristall	5200 - 5400
Jasne Pełne	4900 - 5100
Okocimskie	5700 - 5900
Zagłoba	5800 - 6000
Steffl	6400 - 6600
Okocim (puszki)	
0,5 l	6800 - 7000
0,33 l	4900 - 5100

Zapewniamy dostawę piwa własnym transportem do 4 godzin od chwili złożenia zamówienia!

NAPOJE 1,5 l

Orange, Cola	7600 - 7800
Zitres, Cito	7500 - 7700

NAPOJE I SOKI

kartony 0,2l	— 2600
kartony 0,5l	— 4800
jabłkowy 0,5l	— 3700
sok jabłk. 0,5l	— 4700
sok pomidor. 0,5l	— 4800

Ponadto w ciągłej sprzedaży: oranżada, woda mineralna, pepsi-cola, napoje 1-litrowe, papierosy.

ZAPRASZAMY!

G-193

POWSZECHNA SPÓŁDZIELNIA SPOŻYWCÓW

„ŹRÓDŁO”

w PRZEMYSŁU (tel. 23-89)

sprzeda w drodze przetargu nieograniczonego:

1. Samochód marki „ŻUK”, nr rej. PRA 402D, stopień zużycia 80% — według oceny technicznej nr RZP-686/91/PO, proponowana cena wywoławcza 10 200 000 zł;
2. Samochód „ROBUR”, nr rej. PRA 97K, stopień zużycia 75% — ocena techniczna nr RZP-602/91/10/9, proponowana cena wywoławcza 26 200 000 zł;
3. Silnik „ZUKA” typ Zi/S-21 nr 300897, stopień zużycia 90% — ocena techniczna nr RZP/91/OP/S, proponowana cena wywoławcza 1 033 000 zł;
4. Silnik „ZUKA” typ Zi/S-21 nr 540882, stopień zużycia 90% — ocena techniczna nr 602/6/91/PO, proponowana cena wywoławcza 1 033 000 zł;
5. Silnik „ZUKA” typ Zi/S-21 nr 479854, stopień zużycia 90% — ocena techniczna RZP 602/91/PO/5, proponowana cena wywoławcza 1 033 000 zł;
6. Silnik „ZUKA” typ Zi/S-21 nr 65433, stopień zużycia 90% — ocena techniczna RZP 602/91/PO/4, proponowana cena wywoławcza 1 033 000 zł;
7. Silnik „STARA” typ S-530-A1 nr 106507, stopień zużycia 90% — ocena techniczna nr RZP 602/91/PO/2, proponowana cena wywoławcza 2 837 700 zł;
8. Silnik „ZUKA” typ Zi/S-21 nr 836151, stopień zużycia 90% — ocena techniczna nr 602/91/PO/3, proponowana cena wywoławcza 1 033 000 zł;
9. Silnik „STARA” typ S-530 A-1 nr 106507, stopień zużycia 85% — ocena techniczna nr RZP 602/91/PO/1, proponowana cena wywoławcza 4 256 550 zł.

Pojazdy można oglądać w Dziale Transportu (Piekarnia nr 1, ul. Nestora).

Przetarg odbędzie się 19.12.1991 r. o godz. 10 na terenie ww. piekarni.

W przypadku niedojścia do skutku I przetargu, przetarg II odbędzie się w tym samym terminie i miejscu o godz. 12. Przystępujący do przetargu winni wpłacić wadium w wysokości 10% ceny wywoławczej w kasie przedsiębiorstwa w dniu przetargu.

Zastrzega się prawo unieważnienia przetargu bez podania przyczyn.

G-254

MIEJSKIE PRZEDSIĘBIORSTWO ENERGETYKI CIEPLNEJ W PRZEMYSŁU

uprzejmie informuje, że

w okresie sezonu grzewczego wszelkie informacje o zakłóceniach w dostawie ciepła należy zgłaszać pod nr telefonu 44-16, gdzie pełnione są całodobowe dyżury.

Przypomina się, że MPEC nie eksploatuje sieci osiedlowych i instalacji w budynkach, jak również nie usuwa awarii w tych obiektach.

G-248

CEGIELNIA

S. CZEKAJ — Z. BESZ

Przemysł, ul. Ceramiczna 17 (tel. 25-51)

oferuje

- cegłę pełną ręczną (odbiór własny klienta — 820 zł; z załadowaniem, rozładowaniem i transportem do 10 km — 900 zł);
- usługi murarsko-sztukatorskie (remonty, adaptacje pomieszczeń, stylowy wystrój wnętrz, budowa kominków, gzymsy, rozety, listwy ozdobne, odlewy gipsowe na potrzeby rewaloryzacji obiektów zabytkowych itp. — zamówienia na I kwartał 1992 r.).

G-101/4

Największy sklep w Przemysłu

DOM HANDLOWY

ABC

ul. Gen. Sowińskiego 3 (d. Dworskiego)
tel. 35-10

p o l e c a

wielosortymentowy sprzęt gospodarstwa domowego i audio-video renomowanych firm zachodnich • eksportowe meble • wykładziny dywanowe i PCV • chłodziarki i zamrażarki • najmodniejszą odzież w krótkich seriach (m.in. wyłączność firmy „Cotton-Club” na woj. przemyskie) • obuwie na każdą kieszeń • zabawki oraz towary dla niemowląt i dzieci do lat 15 z firm „LEGO”, „DISNEY” i „KYKO” • towary z „Pewexu” • korzystny system zakupów ratalnych.

U nas także autoryzowana dystrybucja — gwarancja, serwis firmy „Casio” i „Citizen” — zegarki, kalkulatory, bankowe maszyny liczące, notatniki menedżerskie i instrumenty muzyczne.

Zapraszamy codziennie w godz. 10-18, a w soboty od 9 do 15.

G-226

BIURO TURYSTYKI

OLONEZ

PRZEMYSŁ, ul. P. Skargi 2 (tel. 69-88, tlx 0633453)
JAROSŁAW, ul. Rynek 20 (tel. 54-20)
RZESZÓW, ul. Grunwaldzka 18 (tel. 331-49)

zaprasza na wycieczki:

- DO BENELUXU i PARYŻA (wyżywienie, noclegi, ubezpieczenie — 2 800 000 zł),
- NA WSPY KANARYJSKIE (22.12 — 5.01. 1992 r.; samolot z międzylądowaniem w Madrycie, pełne świadczenia — 9 000 000 zł),
- DO PARYŻA (4 dni, noclegi, śniadania i kolacje + przewodnik — 2 000 000 zł),
- DO WIEDNIA (4 dni, 1 nocleg we Wiedniu, 2 w Bratysławie — 600 000 zł) lub na 2-dniowe zakupy (350 000 zł),
- DO MISZKOLCA — (160 000 zł),
- DO WŁOCH (wyżywienie, noclegi, podróż autokarem, ubezpieczenie — 3 300 000 zł),

oraz oferuje:

- PRZEJAZDY KOMFORTOWYM AUTOKAREM do Niemiec, Włoch i Paryża (tam i z powrotem),
- WYJAZDY DO ZSRR — wouchery indywidualne i grupowe (10% zniżki).
- PIELGRZYMKI DO RZYMU I LOURDES,
- AUTOKAROWE WYJAZDY do TURCJI — cena 1 300 000 zł;
- BALE SYLWESTROWE we WIEDNIU, w PARYŻU, CZECHO-SŁOWACJI, RZYMIE i WENEJCJI.

G-100/4

TYGODNIK „POGRANICZE”

Redaguje zespół, red. naczelny Czesław Duśko. Adres redakcji: 37-700 Przemysł, ul. Waygarta 8, tel. 30-22, skr. poczt. 349. Przedstawicielem „Pogranicza” w Jarosławiu jest red. Zdzisław Paszyński (tel. 71-197).

Wydawca: „PUBLIKATOR”, spółka z o.o. (współpraca PHU „ANART”). Nr indeksu 371920.

Druk: Spółdzielnia Inwalidów „PRACA” w Przemysłu. Materiałów nie zamówionych redakcja nie zwraca. Zastrzegamy sobie prawo skracania tekstów i zmiany tytułów. Redakcja nie odpowiada za treść ogłoszeń.



TAJEMNA MOC IMION...

Jeśli masz na imię Krzysztof, Kazimierz, Sebastian..., posłuchaj, co mogą Ci jeszcze opowiedzieć o tobie samym. Być może dopomogą Ci w znalezieniu właściwego miejsca w świecie, rozwiązywaniu codziennych problemów... Posłuchaj więc, jakim jesteś naprawdę, jak widzą Cię inni.

INTUICJA — są to ludzie obdarzeni dużą intuicją, a także wręcz zadziwiającym „węchem” oraz wyczuciem psychologicznym. Należy z nimi być absolutnie szczerym, gdyż widzą na wskroś naturę swojego rozmówcy.

INTELEGENCJA — doskonała pamięć syntetyczna, która wszystko notuje i klasyfikuje.

UCZUCIOWOŚĆ — miłość i nienawiść długo się w nich rodzą, lecz zawsze są trwałe. Są zazdrośni, czasem nawet bardzo!

MORALNOŚĆ — posiadają zdolność panowania nad sobą i poczucie obowiązku, a także zmysł rodzinny. Są doskonałymi ojcami, stanowczymi i czułymi. Świetnie potrafią dobrać przyjaciół.

ZDROWIE — bardzo dobre, niekiedy wręcz doskonałe, powinni tylko unikać przeziębień. To właśnie infekcje kataralno-grypowe są tym, co im może zaszkodzić. Jak już powiedziane zostało wcześniej — są, niestety, podatni na nałogi. Należy więc uważać na papierosy i możliwie szybko ograniczyć ilość wypalanych w ciągu dnia. Nie piszę tu nawet o całkowitej rezygnacji z palenia, bowiem w przypadku tych właśnie osób, walka z nałogiem jest w zasadzie z góry skazana na niepowodzenie. Ze względu na wątrobę należy również mniej jeść i wykluczać alkohol.

ZMYSŁOWOŚĆ — przez całe życie sprawia im kłopoty. Niczym ich totem — łoś, gotowi są walczyć na śmierć i życie o swą dominację seksualną. Ich zainteresowania w tej mierze manifestują się nawet przez stałe mówienie o sprawach seksu... Wcześniej dojrzejają, a uczucia opiekuńcze rozwijają się u nich równoległe do pragnienia agresji.

DYNAMIZM — osiągają sukces dzięki pracy i szczęściu. Wielką wagę ma dla nich problem wyboru zawodu. Powinien być trafny i to od zaraz, przy pierwszym podejściu, gdyż inaczej mają spore problemy z przestawieniem się na inne tory.

TOWARZYSKOŚĆ — atawarzyscy; twierdzą, „że mają co innego do roboty, niż tracić czasu na rozmowy”.

PODSUMOWANIE
To ustawiczni podróżnicy. Przemierzają świat, aby chwycić sens istnienia, zrozumieć życie. Niech nie dziwią nas pytania, zadawane przez nich wszystkiemu, co żyje. Chcą rozumieć — po to żyją.

TERESA



PIECZEŃ WOŁOWA a'la dzik

Ok. 2 kg młodego mięsa wołowego, łyżka utłuczonych na proszek przypraw: kilka ziaren jałowca, angielskiego ziela, pieprzu, majeranku, 2 listki laurowe pokruszone, 2 goździki; duża cebula, sól, 10 jak

najcieńszych plasterów słoniny (ok. 30 dag), 2 łyżki gęstych śliwkowych powideł, pół szklanki octu.

Przygotować przyprawy, zagotować ocet, kilkoma łyżkami skropić mięso, po czym natrzeć przyprawami (solą bardzo lekko), zawinąć je z czystą ściereczką lnianą. Pozostawić na 5 dni w chłodnym miejscu (można w lodówce na najniższej półce), przykrywając szczelnie folią. Biorąc mięso do pieczenia trzeba je lekko obmyć, jeszcze posolić, dokładnie natrzeć powidłami, obłożyć plasterami cebuli i słoniny, obwiązać sznureczkiem jak baleron. Ułożyć mięso w brytfance, podlać wodą i wstawić do gorącego piekarnika i piec ok. 2 godz., co 20 minut polewając wytworzonym sosem i dolewać po troszkę wody. Pieczeń jest znakomita, jeśli 10 mi-

nut przed upieczeniem podleje się ją szklanceczką czerwonego wytrawnego wina. Podawać można ją na zimno (pokrojona w plastry) lub na gorąco (do buraczków, kapusty itp.).

LATWE I NIEDROGIE CIASTO

Szklanka mleka, szklanka cukru, pół kostki masła lub margaryny, 3 jajka, 3 szklanki mąki, zapach i mały proszek do pieczenia.

Zagotować mleko, masło, cukier. Do wystudzonego dodać całe jajka, mąkę, zapach i proszek do pieczenia. Wszystko wymieszać (najlepiej zmiksować). Do części ciasta dodać łyżkę kakao. Wyłożyć masę ciemną na masę jasną i delikatnie wymieszać widelcem. Upiec na złoty kolor.

FRASZKI

O PEWNYM PREZESIE
Kierował telewizją, potrafił „bógwico”. Nie potrafił na trzeźwo sięść za kierownicą.

PERSPEKTYWA
Reformy rentowe
I podatki nowe.

TWARDY ORZECH
Mierzyli w Czecha
Trafilili w Orzecha.

ara.



— Uroczyste zwalniamy was z pracy! Mile nas wspominajcie...
Rys. EDWARD KMIECIK



Zmroziła nas trzecia dekada października. Ocieplenie wróciło już po Zaduszkach. Łagodna — jak na tę porę jesień towarzyszyła nam niemal do końca listopada. Ci, co obserwowali pogodę w dzień św. Katarzyny (25 XI) wiedzą już jakie będzie Boże Narodzenie (po lodzie).

Pogoda grudniowa typowo zimowa. Mroźno. Słonecznie. W drugiej połowie miesiąca dokuczliwy wschodni wiatr.

„MROŹNY GRUDZIEŃ, WIELE ŚNIEGU — ŻYNY RÓZKIE BĘDZIE W BIEGU”. „SUCHY GRUDZIEŃ — SUCHA WIOSNA I SUCHE LATO”.



Cebula z pogranicza
PODARUNKÓW NIE MAM, ALE POZWOŁĘ SIĘ POCATOWAĆ W REKĘ

Poziomo: 1) miasto portowe na Ukrainie, 5) nimb, 8) nurt, 9) dawny chłop, 10) germański bóg wojny, 11) do krycia dachów, 12) czarny mułjezirowy, 13) burza, 19) lekkoduch, 20) nie kocha na rozkaz, 21) czepia się psiego ogona, 23) trująca roślina górską, 24) masz je w garści, 25) grecki bohater spod Troi, 26) rzeka w Iranie i ZSRR, 27) załącznik.

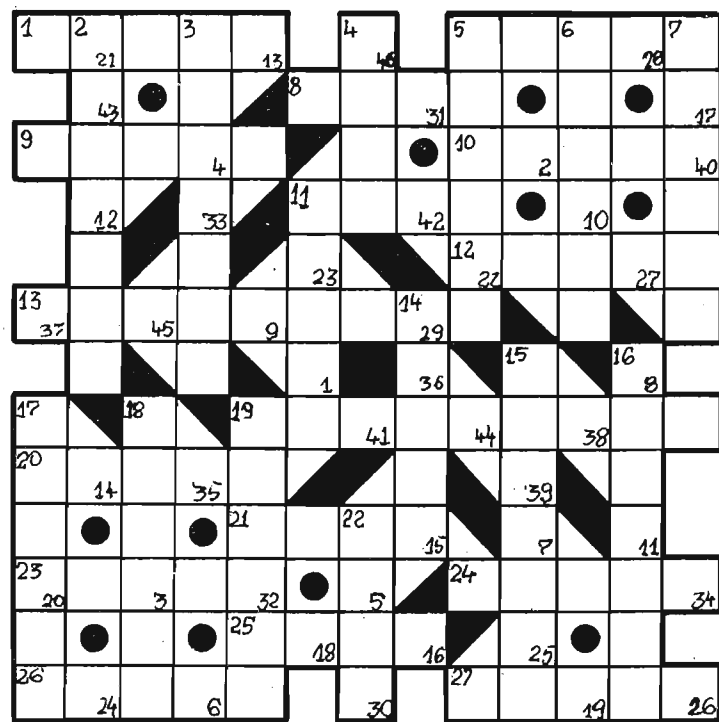
Pionowo: 2) muzeum w St. Petersburgu, 3) element koparki, 4) porasta skały wapienne, 5) męstwo, 6) słynna Orzona, 7) kuzyn chrabąszcza, 11) gorący napój alkoholowy, 14) wieśniak, 15) jedno ze wzgórz rzymskich, 16) ptak morski, 17) figlarka, 18) naiwniak, 19) część stroju ludowego, 22) miasto w Holandii.

Litery z pół od 1 do 46 utworzą hasło, które wystarczy nadesłać (na karcie pocztowej z kuponem) jako rozwiązanie w terminie tygodniowym od daty ukazania się numeru. Prawidłowe rozwiązania wezmą udział w losowaniu nagród „ANARTU”.

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI Z N-RU 24:
Hasło: „Kaszel nie choroba — koza nie chudoba”.
Nagrody „ANARTU” otrzymują: Jerzy Fonfara z Przemyśla, Jerzy Stankiewicz z Dynowa, Jerzy Wróblewski z Przeworska i Czesław Barski ze Stubna (autorska).

Krzyżówka z hasłem

PHU „ANART”
Przemyśl
ul. ZWM 17
tel. 37-14



STRZELEC (23 XI — 21 XII)

Włos się jeży na głowie na samą myśl o tym, co się wokół dzieje! Twoje miejsce w zdyscyplinowanym szyku. Nie wychylaj się, bo oberwiesz! Chyba, że bardzo tego chcesz.

KOZIOROŻEC (22 XII — 20 I)

Może być ciekawie, tak bardzo, że ani nie przypuszczasz. Tylko więcej zdecydowania i odwagi. Nie masz przecież nic do stracenia, zaś fakty są niepodważalne. Do dzieła więc!

WODNIK (21 I — 20 II)

„Pośpiech złym doradcą”. No i co teraz? Nie bardzo wiesz, w którą stronę się zwrócić? „Gdy rozum śpi, budzą się upiory”. Sam jesteś sobie winien.

RYBY (21 II — 20 III)

„Śmieję się, bo smutek niczego nie uleczy!”. Zawierzcie temu zawołaniu i nie bądźcie oporne, gdy Was zapraszają do zabawy. Któż to wie, co się jutro wydarzy. *Carpe diem!*

BARAN (21 III — 20 IV)

Nie zadzieraj z całym światem, bo doprawdy nie sposób żyć niczym na wyspie Utopii. Musisz być wyrozumiały dla okoliczności i słabości bliźnich. Bez tego ani rusz...

BYK (21 IV — 21 V)

Zmień płytę. Ta, naprawdę, jest już zgrana, nie daje się jej słuchać. A najlepiej gdybyś zrobił przerwę w programie. Nowy byby bardziej oczekiwany. Co Ty na to?

BLIŹNIĘTA (22 V — 21 VI)

Nie denerwujcie się aż tak bardzo. To bzdura, że jesteście same. Tęgie głowy myślą o rozplątaniu tego węzła gordyjskiego. Być może potrzebne będzie cięcie. Ale bez obaw!

RAK (22 VI — 22 VII)

Odwiedziłeś stare kąty? Świetnie. Jest nadzieja, że będziesz bywać częściej. Dawni przyjaciele Cię oczekują, Ty zaś czujesz się tak jak ryba w wodzie. Prawda?

LEW (23 VII — 23 VIII)

Posiedłeś nowe doświadczenie, a więc koniec eksperymentów. Nie? O co jeszcze chodzi? Czy stać Cię na takie kosztowne próby? Przystopuj i to już!

PANNA (24 VIII — 22 IX)

Z obrzydzeniem patrzysz w stronę dawnych kolegów? Twoja sprawa. Naprawdę nikt za Tobą nigdy nie przepadał, więc teraz nie liczy się z Twoją opinią.

WAGA (23 IX — 23 X)

Mediowałeś w różnych sprawach, ale w taaakiej jeszcze nie. To niezwykle delikatna misja, nic dziwnego, że jesteś tak przejęta. Rozważ w swoim sumieniu „za” i „przeciw”.

SKORPION (24 X — 22 XI)

Byłeś tu i tam. Masz doskonałą orientację w temacie. Dziw bierze, że do tej pory siedzisz cicho jak mysz pod miotłą. Jeszcze nie pora? No to poczekamy aż się odezwiesz.